Rok 1870. Kraków, Wtorek 27 Września. Nr. 220.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wo'lzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“*.

Kraków 26 września.

Juliusz Favre wziął *ad referendum* żądania Bismarka. Nie wiemy wprawdzie jakie one są, ale ostatnie dwa okólniki Bismarka, które dzisiaj poniżéj w dosłownym podajemy tekscie, wskazują nam mniéj więcéj co Bismark od Francji żąda.

Ziemie francuzkie, twierdze francuzkie, granicę naturalną dla Niemiec, zapłacenie kosztów i t. p, oto żądania pruskie.

O tém po ostatnich dwóch okólnikach nie ma co wątpić.

I takie żądania bierze *ad referendum* ten sam Favre, który w pierwszym swym okólniku dyplomatycznym oświadczył, że Francja nie odda ani piędzi ziemi, ani kamienia z swych fortec.

Jakżeż się jednak dziwić téj zmianie zdania, jeżeli ten sam rząd także wysłał starego ministra Ludwika Filipa do dworów neutralnych: do Londynu, Wiednia i Petersburga żebrać pomocy tych mocarstw i pośrednictwa ich.

Nie ma już co wątpić, w dziejach Francji nastąpiła chwila fatalna, jaką nasze dzieje dobrze znają — chwila przewagi czczéj dyplomacji nad zdrowym instynktem zachowawczym narodu. Ten instynkt przemawiał z pierwszego okólnika Favra, ten instynkt przemawiał z licznych odezw francuzkich znakomitości, ten instynkt przemawia z dekretu rządu prowizorycznego, rozkazującego stawiać barykady w ulicach Paryza i w rodzaj fortów zamienić domy paryzkie. Z tym instynktem zachowawczym narodu, który odrzuca wszelkie ustępstwa i do ostatniego bronić się pragnie, walczy dziś we Francji prąd dyplomatyczny, który sprowadził Favra do Ferrières, a Thiersa zapędził aż do Petersburga.

O czemże marzy dyplomacja francuzka? Czy [ona] chce ocalić Francję? Czy utratą znacznych i kwitnących prowincji, utratą obronnych twierdz, utratą strategicznych linji obronnych przeciw Niemcom — Francja okupi zbawienie swe? Jakież to czcze złudzenie! Czy dyplomacja francuzka nie wie, że większe osłabienie przeciwnika zaostrza tylko apetyt zaborcy? Jeżeli Prusy rzuciły się dzisiaj na 40-miljonową Francję, całą i nieosłabioną, posiadającą silne twierdze i obronną granicę — czy dyplomacja francuzka myśli, że te same Prusy powiększywszy się raz prowincjami francuzkiemi i zdobywszy sobie obronną granicę francuzkich gór i rzek — nie będą więcéj pożądały francuzkiéj ziemi i francuzkich skarbów? Czyż się ma sprawdzić znowu znane twierdzenie, że z nauk historji nikt nie korzysta — że każden naród na własnéj skórze te same zawsze musi robić doświadczenia, które ciężko przypłaciły inne narody? Czyż z przykładu Polski nie skorzysta Francja? Czy Francja może pozwolić na uszczuplenie granic swych i zabranie swych twierdz? Czy Francja zapomniała, że początkiem zagłady polskiéj był pierwszy jéj rozbiór? Czy Francja może dziś pozwolić na pierwszy swój rozbiór? Pozwalając nań, Francja podpisuje wyrok śmierci swéj.

Niechaj nikt nie mówi, że inna rzecz Lotaryngja i Alzacja — a inna rzecz Paryż, Szampanja, Bretanja, Normandja i inne od wieki wieków francuzkie ziemie, które nie mogą nigdy uledz zaborowi Prus.

Na wszelkie te argumenta odpowiadamy jednym jaskrawym przykładem: Polska! Czyż innym torem postępował zabór Polski? Moskwa zabierała najprzód Alzacje i Lotaryngje polskie, to jest te prowincje, do których jakkolwiek wskróś polskiemi były, ona jakieś dawne historyczne rościła sobie pretensje — przez te Alzacje i Lotaryngje polskie dopiero szła droga do Warszawy. A jakąż drogą szła Austrja? najprzód zabrało się tylko „ziemię spiską“, do któréj jakieś zadawnione rościła sobie prawa — za ziemią spiską poszła Mała Polska i Ruś, Kraków i Lwów. Taką samą drogą szedł zabór pruski w najcyniczniejszy sposób.

Jeżeli dyplomacja francuzka odda dziś Prusom jednę piędź ziemi—jednę fortecę nadgraniczną—będzie ona miała na sumieniu stopniowy upadek i zagładę Francji. Dziś przed Francją staje tylko jedna alternatywa: albo przyzwoleniem na pierwszy zabór uświęcić wszystkie późniejsze, aż póki Hohenzollern jakiegoś wassala swego, jakiegoś Karola rumuńskiego nie osadzi na tronie francuzkim; albo walka o śmierć i życie — walka do ostatniéj kropli krwi—która w najgorszym razie równie ubezwładni Prusy jak i Francję a daje szanse zniszczenia Prus i zwycięztwa Francji.

Dziś z całego serca życzymy narodowi francuzkiemu, aby się dyplomacji jego nie powiodło, aby Thiers bez nadziei wrócił z Petersburga, aby Favre nie mógł się porozumieć z Bismarkiem. Tylko takie niepowodzenie zostawiłoby nam jeszcze nadzieję, że Francja nie zginęła. Wojsko francuzkie, paryzkie forty i wały, barykady paryzkie, lud paryzki, a nareszcie uzbrojony naród francuzki — to dziś są jedyne gwarancje przyszłości Francji. Jeżeli gwarancje te zawiodą — jeżeli je zdradzi dyplomacja francuzka, wtedy „Francja północy“ z smutkiem powita niebawem „Polskę zachodu“.

Podajemy skrzętnie wszelkie oznaki opinji i prądów, które przebiegają Rossją. Miecz ten bowiem, tak jak pruski, wisi nad całą Europą, a przedewszystkiem nad nami. Tém bardziéj sprawy te obchodzić nas muszą, ile, że nadeszła chwila, w któréj panuje rywalizacja pomiędzy trzema rozbiorowemi mocarstwami, które z nich z drugiém przeciw trzeciemu się połączy naszym kosztem, a z pozornemi do nas umizgami, tak, że zdawałoby się, jakoby znowu sprawa polska na stół przychodziła z konieczności rzeczy — tj. jakoby znowu wnętrznościami naszemi miano szarpać.

Przypatrzmy się więc z kolei, co o tém mówią austrjackie i pruskie organa — a zaczniemy od artykułu *A. A. Ztg.* pod tytułem: „Rossyjska prasa i niemiecka wojna“ — którego główną osnowę tu podajemy:

„Moskwa spalona, Sebastopol w gruzach, czarne morze okute, Villafranca stracona, Polska rozdrażniona i bezustannie w swoich rewolucyjnych nadziejach podtrzymywana, Turcja utrzymana, car w Paryżu zelżony — oto doświadczenia, jakie zrobił lud rossyjski w swojém zetknięciu się z Francją, oto wspomnienia, które prawdopodobnie wśród wielkich kwestji obecnych powinny się ożywić.

„Ale ludy pamiętają dowolnie jedno, a zapominają drugie. Lud rossyjski nie chce teraz nic wiedzieć o zniszczeniu Ukrainy w r. 1812, nic o rozpaczy, która popchnęła do spalenia Moskwy, nic o zniszczeniu Sebastopola, rossyjskiéj floty i upadku imienia Rossji w wojnie krymskiéj. Nie chce czuć kajdan, jakiemi pokój paryzki jego rozwój na południu skrępował, nic o upokorzeniach i obrazach, jakich z Paryża Rossja doznawała.

„Każdy lud, jakby nie był rozwinięty, ma swoje polityczne ideały i swoje polityczne zadania, które instynktowo dokonać się stara, których wypełnienie uważa za swoje narodowe powołanie.

„Lud rossyjski wytknął sobie trzy takie narodowo-polityczne zadania: najpierw nabycie Konstantynopola, który w języku ludu nazywa się grodem cara. Idea ta jest uświęconą podaniami i tradycjami, jest marzeniem.

„Drugiém zadaniem jest zniszczenie Polski. Jest ono nowszéj daty jak tamto: u kolebki jego nie stała romantyczność, ale sztucznie wyszrubowana nienawiść. Leżało to zawsze w interesie różnych stronnictw w Rossji rozdmuchiwać wzburzenie ludu przeciw Polsce i tak się im to dobrze udało, że naród rossyjski istotnie wyobraził sobie, że nienawidzi Polaków i że musi ich zniszczyć. Tyle mu nagadano i nakłamano, aż przyjął na siebie polityczne grzechy tych, którzy się go o radę nie pytali. Idea ta niema prawdziwéj tradycji (owszem snuje się przez całe dzieje ta walka. *Red.*), niema pozytywnego celu, jest wybuchem dzikich sił natury, które napadają tego, kogo skrzywdziły. Idea ta jest kłamstwem (niestety wcieloném. *Red.*)

„Trzecie zadanie polityczne, jakie lud rossyjski w siebie wmawia, jest odpieranie Niemców.

„Idea ta ma w istocie realny grunt.

„Trzeba przewyższać dzikiego, ale i upokorzyć go — to Niemcy przeoczyli, zaniedbali, lekceważyli lub nie mogli. Rossjanin, którego przewyższali zawsze i wszędzie w małém i w wielkiém co do dzielności i skuteczności pracy, porządku i pomyślności, w ogólnéj organizacji i w domowym dobrobycie — Rossjanin, który w rzemiośle jest robotnikiem, w handlu komisjonerem, w gminie oponentem, w interesach ulegającym konkurentem Niemców, Rossjanin nienawidzi Niemców jako dzielniejszych — ugiąłby się jednak także przed niemi, gdyby ich musiał uznać silniejszemi. Uczyniłby to nawet w dziedzinach św. Rossji.

„Dawniejsze rozdarcie Niemiec nietylko, że wyrywało posady polityczne z pod nóg każdego pojedyńczego Niemca, lecz także wobec zagranicy pozbawiało go wszelkiego politycznego respektu. Że na co innego się zanosiło, zaledwo wiedział dotąd lud rossyjski, uczuł on tylko, że Niemcy w obrębie jego granic inne poczynają stawiać żądania. Obecna jednak wojna jest rozgłośną i w skutkach swoich dla Rossjanina zrozumialszą niż tamta z r. 1866.

„Niechęć i nieprzyjaźń przeciw wdziercy (Niemcowi), który przecież tak jest niezbędnym (!) dla każdéj sfery rossyjskiego życia tak towarzyskiego jak i państwowego, zamieniają się w obawę i nienawiść; zanim dopiero całą, wspólną siłę jego na sobie doświadczą, aż dotąd nienawidzą niemiecki lud i uważają tę nienawiść jako znamię swojego patrjotycznego usposobienia i narodowéj samoistności.

„Oto jest tajemnica udziału ludu rossyjskiego w dzisiejszéj wojnie. Dlatego witają szampanem każdą fałszywą francuzką depeszę o zwycięztwie, a zgrzytaniem każdą niemiecką. Rossyjski lud podnosi się w wykonywaniu swojéj trzeciéj politycznéj, narodowéj idei, w nienawiści do Niemców — a jest to złość przewyższonego, który nie chce wierzyć w tego, który go przewyższył.

„Mówię o ludzie, a powinienbym mówić o prasie. Gdzie instynkta są jak najniejaśniejsze, tam ster dla pojedyńczych jest jak najłatwiejszy; gdzie one są niszczące i negacyjne, tam hasło do walki i nienawiści działa najlepiéj. Ten ster, takie hasło, to rzecz prasy.

„Poezja i kościół pielęgnowały kiedyś bizantyńską ideę w rossyjskim ludzie. Potém jęła się jéj prasa. Nadeszła wojna krymska, a lubo po pokoju paryzkim właśnie, miała prasa więcéj jak kiedy powodów, ażeby oczy i żądzę ludu na południe zwrócić — zaniechała ona tego podburzania z zrozumiałych przyczyn. Gdy rząd — bez udziału prasy — darował ludowi wyzwolenie, a dziennikarskie hymny dziękczynno-pochwalne przejadły się, jęła się prasa narodowéj idei nr. 2.

„Rządy Murawiewów mało jéj pozostawiały do czynienia. Przedmiotu nienawiści zabrakło, gdy już Polski wcale być nie miało. Ideały narodowe trzeba było odżywić w innym kierunku.

„Przyszła kolej na ideę nr. 3.

„Nie ma lepszego przedmiotu, jak prowincje nadbaltyckie. Dla wykształconego Rossjanina niema takiego objawu w historji, któryby ścigał z równém niezrozumieniem i równą nienawiścią jak feudalizm. Rossyjska prasa odkryła go w prowincjach nadbaltyckich, hasłem tém wzburzyła i te części narodu, które nie dały się wziąć na proste przezwisko: „Niemcy.“ Lecz znaną jest historja tych swarów i złości — wspominamy ją tu jako przedsmak tego, co nastąpiło po wybuchu wojny. Niemieckość i feudalizm umieli dziennikarze ze szkoły moskiewskiéj tak ściśle z sobą powiązać, że oddzielenie ich nie było ani możliwém, ani potrzebném. Bismark stał na czele narodu niemieckiego i imię jego wznowiło wszelkie wspomnienia wewnętrznego „Düppel (walkę reakcji z opozycją po wojnie szlezwickiéj tak Niemcy nazywają. *Red.*)

„Rossjanin dumny jest z tego, że nie ma junkierstwa, dumny jest z tego, że mu podarowano sądy przysięgłych, ziemstwa i t. p. Sądzi on nietylko, że przez to stoi na wysokości niemieckich instytucji, ale ponad niemi. Tak pojmuje wolność drugich, tak nie czuje pozostałéj mu niewoli. Prasa może (bez narażenia się na wyśmianie) prawić codzień o wolnéj Rossji, o junkierskich Niemcach; wzmaga ona przez to w ogóle rossyjskiego ludu, pozbawionym wszelkich politycznych pojęć — nienawiść.

„Rząd nie podziela (!) téj nienawiści. Jego stanowisko pozwala mu mieć polityczny pogląd. Podobny on do człowieka, który wozu pod górę nie może już ciągnąć i usiłuje tylko runięcie jego wstrzymywać, zwolnić. W głębi jest barbarzyństwo wzburzonych namiętności ludu, na wysokości porządek (knuta *Red.*), według europejskich pojęć. Ci którzy wstrząsają namiętnościami ludowemi, cieszą się z biegu i uderzeń wozu, ściągają go na dół ile mogą, ale robią minę, jakby go pod górę popychali.

„W obecnéj politycznéj walce rząd jest neutralny. Oczekuje on, żeby mu nagroda za to zachowanie wpadła na południu do ręki. Rachunek jest prosty i tam się robi najszybciéj, gdzie najłatwiéj nadzieje powstają — w masach. Ale idea nr. 3 tak już w żółć ludu rossyjskiego wstąpiła, że zdaje się, nie pozostało wspomnienia na nr. 1. Rząd rad widzi, że upada gwiazda, która go kłuła większą swoją jasnością, do któréj oblicza Polaków z prośbą i nadzieją zawsze się zwracały. Lud jest w szale swojéj nienawiści i nie myśli już o przyrzeczeniach i asygnatach, które równie fałszywe jak niebezpieczne zawsze z Paryża do Polski szły.

„Także idea 2 utonęła w tém wzburzeniu nieprzyjaźni ku niemieczczyźnie — prasa ściąga wóz na dół, rząd trzyma go wedle sił u góry; niema wątpliwości, że jeżeli wojna długo potrwa, jakiekolwiek niepowodzenie niemieckiéj broni, opóźnienie rezultatów podniosą wpływ publicznych podżegaczy i rząd — party przez biurokrację i wojsko, porwany będzie do kroków, które rozsądek odrzuca.

„Dotąd bez wyjątku jest zwycięztwo po stronie Niemców i najrozsądniejsi Rossjanie poczynają już wierzyć, że dzielni są i silnemi. Już podnoszą się pewne zwracające się głosy, które z źle ukrywaną złością, poczynają się kłonić przed potęgą, zanimby ją na własnych ranach poczuli...

„Ile ograniczoną jest rossyjska prasa, niemniéj jednak wielkim jest wpływ jéj na bieg wewnętrznych i zewnętrznych spraw rossyjskiéj polityki. O tém, co się w Rossji dzieje, z niemieckich pism nic się dowiedzieć nie można, a przecież nie będzie to wiecznie trwać, żeby Rossja wstrzymywała się od mięszania się do cudzych spraw. Polityczna publiczność Europy będzie stać wtedy wobec zagadki, gdyż rossyjski rozwój ma swoje wyłączne właściwości i wywoła on ruchy, które sięgną daleko poza granice państwa. Słowiańska i wschodnia kwestja nie mogą być ani oponowane, ani rozwiązane, jeżeli się nie uwzględni czynnika, który obok rządu robi rossyjską politykę. A dopiero, gdy idea 3 zostanie rozstrzygnięta — wyrośnie wtedy czwarta, w popiołach drzemiąca, a w przyszłości dla sąsiadów niebezpieczna — idea słowiańska. Czyż ma być zostawione dyplomatom ocenienie jéj. Ostatnie doświadczenia okazały, zdaje się, dowodnie, o ile dyplomaci rozumieją się na prądach ludowych.

„Rossyjska prasa nie kontrolowana przez zagraniczną (z wyjątkiem polskiéj — my o tém nie zapominamy. *Red.*), w kraju broniona przez policyjną cenzurę przed przeciwnemi i zbijającemi zdaniami, pod zasłoną nierozumianego języka i w zaufaniu w państwowe przekształcenie swoich czytelników; prowadzi rossyjska prasa niebezpieczne rzemiosło agitacji przeciw Europie, a zwłaszcza przeciw Niemcom......“

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Kraków. [Spis wykładów odbywać się mających w uniwersytecie jagiellońskim w Krakowie w półroczu zimowém r. szk. 1870/1.]

A. Wydział teologiczny.

Dogmatica generalis; Dogmatica specialis: dr. Czerlunczakiewicz. Archaelogia biblica; Exegesis Jesaiae Prophete e Vulgata latina; Lingua hebraea; Lingua arabica; Jus Canonicum: dr. Sosnowski. — Compendium Hermeneuticae biblicae; Exercitatio hermeneutica ex Evangelio S. Lucae, e textu originali graeco; Explanatio pericoparum, quae ex Evangeliis collectae diebus dominicis et festivis in Ecclesia leguntur, ad textum versionis Vulgatae; Exegetica illustratio Epistolae S. Pauli ad Philippenses: dr. Shindler. Teologja pasterska o homiletyce: dr. Wilczek. Patrologja: dr. Droździewicz. Theologia moralis: prof. suppl. Gołaszewski. Historia ecclesiastica: prof. suppl. Dąbrowski. Katechetyka i Metodyka: nauczyciel ks. Cholewiński.

B. Wydział prawa i administracji.

Historja rzeszy niemieckiéj i prawa niemieckiego; prawo prywatne niemieckie: prof. p. n. dr. Girtler. Historja i instytucje prawa rzymskiego; pandekta, prawo familijne i spadkowe: dr. Zoll. Prawo kanoniczne z uwzględnieniem instytucji kościelnych w Austrji: dr. Heyzmann. Prawo karne austrjackie: dr. Bojarski. Prawo cywilne powszechne austrjackie: dr. Zatorski. Ekonomja polityczna; nauka administracji: dr. Dunajewski. Prawo handlowe; postępowanie sądowo-cywilne: dr. Fierich. Statystyka mocarstw europejskich: dr. Dunajewski. Prawo polskie prywatne; prawo cywilne francuzkie, wiadomości wstępne, księga I i II kodeksu: dr. Burzyński. Historja ustawodawstwa o przeszkodach i zakazach zawarcia małżeństwa; prawo górnicze austrjackie: dr. Heyzmann. Historja socjalizmu (część krytyczna); rzecz o bankach: docent prywatny dr. Bochenek. Prawo narodów: zast. prof. dr. Rydzowski. Medycyna sądowa; policja lekarska (część I): docent prywatny dr. Blumenstok.

C. Wydział lekarski.

Anatomja opisowa ciała ludzkiego; ćwiczenia anatomiczne, codziennie w godzinach dowolnych, (Kolegjum to liczy się za 10 godzin tygodniowo), w gmachu anatomicznym naprzeciw Kliniki, dr. Teichmann. Fizyologija zmysłów i ruchów; wykłady antropologiczne w sposobie dostępnym dla kandydatów wszystkich wydziałów uniwersyteckich, dr. Majer. Fizyologja krążenia, trawienia i wydzielania; wykłady z histologji; pracownia fizjologiczna, jest dla uczniów, chcących z niéj korzystać, cały dzień otwartą (bezpłatnie), dr. Piotrowski. Patologija ogólna; farmakologija ogólna; katagrafologija razem z początkami farmacji, dr. Skobel. Anatomja patologiczna ogólna; ćwiczenia praktyczne w sekcjach patologicznych; ćwiczenia praktyczne w histologji patologicznéj; pracownia patologiczno-anatomiczna, jest dlą uczniów chcących z niéj korzystać, cały dzień otwarta (bezpłatnie), dr. Biesiadecki. Klinika lekarska, tudzież wykład szczegółowéj patologji i terapji, dr. Gilewski. Klinika chirurgiczna, tudzież wykład szczegółowéj patologji i terapji chirurgicznéj; nauka o operacjach chirurgicznych, dr. Bryk. O chorobach wenerycznych i skórnych; klinika okulistyczna; wykład szczegółowéj patologji i terapji chorób ocznych, dr. Rosner. Wykład okulistyki razem z ćwiczeniami praktycznemi przy chorych w klinice ruchoméj, dr. Rydel. Klinika położnicza chorób kobiet i noworodków w połączeniu z wykładem praktycznym; ćwiczenia w rozpoznawaniu położeń płodu, dr. Madurowicz. Wykłady o chorobach dzieci, dr. Jakubowski. Medycyna sądowa; ćwiczenia w docbodzeniach sądowo-lekarskich na zwłokach; o ratowaniu osób na pozór zmarłych lub nagłą utratą życia zagrożonych,

---

Tygodnik krakowski.

[Nowy Kraków, założony vis à vis starego Krakowa z drugiéj strony kuli ziemskiéj — paralela między oboma — orzeł zamiast gołębia przynosi wiadomość o téj ukazującéj się oazie do arki starego lądu — zapowiedziane przybycie św. Michała patrona mieskań i kłopoty wynikłe z powodu, że Krakow nie od razu zbudowano — Kraków pierwszorzędne miasto europejskie pod względem drogości mieszkań — rzut oka z tego punktu na stosunki europejskie — czterdzieści i kilkadziesiąt dni deszczu, w którego nurtach utonęło lato 1870 r. — straty ztąd wynikłe dla Mogiły i gości kąpielowych].

W szczęśliwą widać godzinę powiedziałem: jakby to dobrze było, żeby ktoś dla konkurencji założył nowy Kraków — bo oto nie upłynęło kilka tygodni, aż tu dowiaduję się, że w istocie w Ameryce pomyślano już o założeniu nowego Krakowa, co po amerykańsku znaczy założono i Kraków ten istnieje już. Bodaj to Ameryka! Na założenie Krakowa ani dziesiątéj części tego czasu nie potrzebowano, jakiéj potrzebuje nasz magistrat do zupełnego zreorganizowania się. Prawda, że nowy ten Kraków niema jeszcze ani dziesiątéj części tych kawiarń, szynków i piwiarni, jakiemi nasze miasto poszczycić się może, ale ma już swoją pocztę z bardzo grzecznymi urzędnikami, ma kościół ś. Gertrudy, gdzie księża nie psują sobie gardła na wyklinanie ludzi i — co najdziwniejsza — ma już swój dziennik, który tam przeniósł się z Waszingtonu. — Jak na galicyjską miarę jest to zbytek do niedarowania, żeby nowo powstająca mieścina, którą ledwie osadą nazwać można, miała już swój dziennik. Tyle miast galicyjskich, tyle tysięcy ludzi w Galicji nie zna dzienników — a dobrze im z tém. Ale widocznie w Ameryce inne obyczaje i zwyczaje; tam znalazłby może jeszcze takiego głupca, co się zrujnował na książki. U nas przejdź wszerz i wzdłuż całą Galicją z wielkiém księstwem krakowskiém nie znajdziesz takiego. Znajdziesz zrujnowanych na konie, karty, na Bachusa i Wenus, na stawianie wspaniałych pałacyków, jak np. w jasielskiem, na wspieranie sztuk pięknych, czego żywym acz nieobecnym dowodem świeżo zrujnowany p. Kirchmajer i spółka — ale na książki nikt się u nas nie zrujnował, chyba literat jaki i to nie na kupowaniu książek, bo u nas literaci nie są od czytania jeno od pisania, tylko na ich wydawaniu.

O założeniu Krakowa przyniósł nam wiadomość „Orzeł polski.“ Nie bójcie się panowie Stańczyki — nie żywy, ot poprostu orzeł z papieru, mamy to bowiem zagwarantowane od losu i od rządu, że od pewnego czasu wszystko u nas pojawia się tylko na papierze; lubo i papierowe orły często u nas podlegają konfiskacie, jak to miało miejsce przy sławetnym obchodzie pogrzebu Kazimierza Wielkiego. Ów „Orzeł polski“ jest to sobie poprostu dziennik tak np. jak *Czas*, tylko nie tyle wytérany i zestarzały na usługach dla kraju i dziennik ten podaje nam adres, pod którym ludzie niezadowolnieni ze starego Krakowa mogą się przenieść do nowego, a adres ten brzmi: Kraków, „Franklin County-Missuri.“

Szkoda, że to taki spory kawał do tego nowego Krakowa. Gdyby tak odrobinkę bliżéj, choćby o jakie tysiąc mil, byłaby to wielka wygoda dla tych, którzy przy kończącym się kwartale nie mogą sobie znaleźć mieszkań w starym Krakowie. — Wprawdzie p. Wojczyński spieszy się jak może i buduje coraz nowe kwatery dla pomnażającéj się ludności Krakowa — zabudował już całą dzielnicę krupniczą, ale i tak nastarczyć nie może. Coby to był dał za to nieboszczyk Romulus, żeby budując Rzym miał był zaraz tylu lokatorów, co każdy z właścicieli domów krakowskich. Tamten łotrów gratis na mieszkanie przyjmować musiał, a tu porządne syny człowiecze nie mają gdzieby złożyć głowy swojéj, chyba za grube pieniądze. Pod tym względem Kraków nietylko wyrównał, ale i prześcignął europejskie stolice i gdyby świetność miasta oceniała się według drogości mieszkań, Kraków mógłby udawać pierwszorzędne miasto europejskie, tak jak burmistrz pewnego miasteczka udawał Getego, bo był do niego podobny — z żołądka i jego okolicy. To téż ja, gdyby mi los pozwolił się kiedy wydalić nieco daléj za rogatki mego rodzinnego miasta i gdyby mnie kto spytał o wielkość Krakowa, dla honoru miasta a nie obrażenia prawdy, powołałbym się na drogość mieszkań i taksę fijakierską. Po tych dwóch datach statystycznych cudzoziemiec jak Cuvier domyśliłby się mamuta. Bywają teraz częściéj w świecie takie nieproporcje.

Któżby np. z tronowych przemówień Napoleona domyślił się, że to taki mały człowieczek, iż pod Sédan ani jego kula pruska, ani on kuli pruskiéj znaleść nie mógł! Takieto już było zrządzenie boże, jak powiada telegrafem płaczący król Wilhelm. Król Wilhelm bowiem jest bardzo pobożnym człowiekiem, i kiedy go kto chwali, że mu się udało tyle ludzi w tak krótkim czasie wyprawić w krainę wiecznéj szczęśliwości, odpowiada pokornie: „Nie mojeto dzieło, ale boskie!“ I nie szkodato takiego na lutra? Jakbyto taki bogobojnik z armatami przydał się teraz w kościele katolickim, a bardziéj w kościele państwowym czyli raczéj w państwie kościelném do przelewania krwi. A gdyby się za „wolą i pomocą boską“ odbył z Włochami, możnaby go i do Krakowka sprowadzić na pomoc tym Gedeonom, którzy już sobie języki wyszczerbili na karkach nieprzyjaciół dewocji i hipokryzji.

Niech się dzieje wola nieba!
Z nią się zawsze zgadzać trzeba.

Ale otóż zagapiłem się w horyzont europejski za duchownemi i nieduchownemi potencjami, a zapomniałem całkiem, że należy mi się ściśle trzymać w obrębie rogatek, jak taryfie fjakierskiéj, i jeszcze coś z tygodniowych dorzucić nowości. Ale co? Chyba te masy deszczu, które miasto nasze wypłókały z ludzi i nowin. Dla praczek, to rzecz dość pożądana, ale nie dla kronikarza. Łatwiéj teraz spotkać się z katarem lub chrypką, niż z nowinką jaką. I nie dziw, że kronikarz, wróciwszy z wycieczki po mieście przemoczony, wodnistym stylem pisać musi. A myślę, że nietylko ja poniosłem klęskę przez tegoroczną słotę; znalazłoby się więcéj takich. Np. ci, co pojechali do kąpieli po zdrowie; albo ci, co wyjechali do kąpieli na polowanie za posażnemi — wszyscy ci chętnieby podali (gdyby można) o zwrot kosztów i straconych korzyści.

Znam np. jednego kawalera, który co rok wydaje sporą sumkę pieniędzy na grające szafeczki. Tego roku szafeczki postanowił zastąpić żoną, która bez wstawiania nowych walców instrumentalnych mogłaby go rozrywać coraz nowemi utworami muzycznemi. Taka żona — mówił on, wybierając się do wód — będzie dla mnie warta tysiące, bo tyle zaoszczędzę, nie kupując szafeczek grających. — Ale cóż... zimno, słota, deszcz... panna nie ryba, na świat się w taki czas nie wychyli. Kawaler wynudził się w kąpielach, z nudów zgrał się w karty — i do kogoż teraz apelacja o straty czasu i pieniędzy? Trudno od Pana Boga, jakby nie przymierzając od Juljusza Favra, domagać się zwrotu kosztów poniesionych podczas nadreńskiéj kampanji. Chybaby go może pan Czech zastąpił; bo po co obiecywał lato w kalendarzu, kiedy lata nie było?

dném przynajmniéj pocieszać się możemy, że jak wiosna przynosi nam skowronki, tak jesień dużo przejeżdżających gości, Warszawianki itd. — o czém każdy wie, więc pisać o tém nie potrzebuję.

dr. Janikowski. O zarazach zwierząt domowych i policja weterynarska, dr. Rasp. Chemja zwierzęca z uwzględnieniem chemji i siemiotyki moczu ludzkiego; ćwiczenia w chemji zoo-analitycznéj, dr. Stopczański. O zanieczyszczaniu i podrabianiu pokarmów i napojów, tudzież o sposobach dochodzenia tychże; o sposobach i środkach używanych do balsamowania ciał, dr. Kryda. Historja medycyny, dr. Oettinger.—(*D. n.*)

— Prof. dr. Rydel mianowany został zwyczajnym profesorem okulistyki na uniwersytecie jagiellońskim.

Lwów 25 września.

△ Tutejsze dzienniki z wielkim ferworem powstały na nowego zastępcę p. Possingera, pana Podlewskiego, że emigrantów wydala, że zakazuje śpiewać hymnów patrjotycznych na koncertach i t. d. Sprostować więc musimy najprzód fakt sam, jakoby p. Podlewski był bezpośrednim powodem wydalenia emigrantów. Rozkaz wydalenia był wydany za pana Possingera, wtedy kiedy jeszcze p. Podlewski nie urzędował, a że rozkaz ogłoszony został właśnie w chwili, kiedy p. Possinger wyjechał, tego w żaden sposób na karb pana Podlewskiego kłaść nie można. Pan Podlewski był zawsze znanym jako zacny obywatel, który wprawdzie był gorliwym urzędnikiem, nic mu wszakże pod względem dobrych chęci dla kraju zarzucić nie można. Niesłuszne więc zarzuty, podjęte w tutejszych dziennikach z wielką lekkomyślnością — zniechęcają tylko niepotrzebnie człowieka, który godnie swoje stanowisko zająć potrafi.

Immaculatus Possinger, którego opinja naszych obywateli chętnie za takiego uważałaby chciała i który nie wiedzieć dla czego jest ocalkiem w głowie pana Potockiego, nie jest takim niepokalanym jak się być wydaje — i nie jednoby się przeciw niemu powiedzieć dało, zwłaszcza z ostatnich czasów.

Wilno. [Nowy zamach na prawo własności.]

W skutek prześladowania w Rossji starowierców, od czasów Aleksego Michajłowicza aż do ostatnich lat panowania cara Mikołaja I, znaczna ilość prześladowanych najokrutniéj w własnéj ojczyźnie ze swemi rodzinami i dobytkiem szukała schronienia na gościnnéj ziemi polskiéj.

Z wychodźców powstały się znaczne osady starowierców na Litwie, tak że ogólna ilość starowierców i innych sekciarzy kościoła wschodniego wynosi obecnie 100,000 mieszkańców.

Przybysze prędko przyzwyczaili się do téj ziemi, gdzie doznali przytułku i znaleźli środki do życia. Chociaż prześladowanie „odszczepieńców" (raskolników) w saméj Rossji ustało, to jednak żaden z nich o powrocie nie myślał. Większa część przybyszów, osiadłszy na gruntach obywatelskich, zajęła się rolnictwem; inni zaś handlem zwłaszcza koni i drobnym przemysłem, i z czasem — dzięki swemu sprytowi i pracowitości — mieli się daleko lepiéj od miejscowych włościan, a nawet od tak zwanéj szlachty okolicznéj.

Podczas ostatniego powstania Murawjew, działając przez swych czynowników i policję, a zwłaszcza za pomocą instytucji narodowych synów Rossji, wywołał między nimi kontrrewolucję, dał broń i pozwolił rabować. Ale zamożniejsi gospodarze wstrzymali się od wszelkich gwałtów; niektórzy nawet nie przyjęli broni, i gdzie mogli, bronili swych dobroczyńców.

Aby nadal z tych osadników wytworzyć siły, na których w danym razie rząd mógłby się oprzeć, postanowiono wzmocnić ich stanowisko w kraju i tym sposobem zjednać ich dla siebie.

Starowiercy, mieszkający na ziemi obywatelskiéj, nie mieli prawie żadnych kontraktów ani prawnych dokumentów; byli więc zupełnie zależni od łaski dziedziców, którzy mogli bardzo łatwo pozbyć się nieprzyjaznych sobie. Murawjew postanowił wyzwolić ich z zależności. W tym celu dnia 29 lipca roku 1864 wydał okólnik, na mocy którego każdy starowierca mógł pozostać tam, gdzie mieszkał, a właściciel pod żadnym pozorem nie miał prawa ich wypędzić.

Potapow, widząc całą niesprawiedliwość podobnego rozporządzenia nieszanującego cudzéj własności, zapowiedział osadnikom, żeby w ciągu 4 lat, t. j. do 1 marca 1871 zawarli prawne kontrakta z obywatelami; w przeciwnym bowiem razie po upłynionym terminie zostaną usunięci z dzierżaw.

Lecz wymierzanie sprawiedliwości nie jest w naturze władz moskiewskich, zwłaszcza że organa partji ultramoskiewskiéj powstały na rząd za zmienianie „ustępstwa i pobłażliwość" względem polskiéj. Katkow *e tutti quanti* podnieśli okropne wrzaski na Potapowa, że dobrowolnie podkopuje dzieło rusyfikacji i niweczy „dobroczynne skutki działalności patrjotycznéj hr. Murawjewa".

Potapow był zmuszonym cofnąć swoje rozporządzenie; starowiercom nakazano pozostać bez żadnych ograniczeń i zobowiązań względem właścicieli ziemskich, dopóki ona komisja nie wypracuje jakiego nowego projektu ustaw względem uwłaszczenia takowych.

O ile sądzić można z głosów dziennikarstwa i uczynionych już rozporządzeń, uwłaszczenie nastąpi kosztem właścicieli Polaków za jakieś zapewne dosyć błahe wynagrodzenie. — Czyżto nie jest nowym zamachem na własność? Przecież przybysze ci nigdy nie posiadali téj ziemi, którą zamieszkują, jak miejscowi włościanie litewscy!

Z Poznańskiego 24 września.

[Brak wiadomości — jeńcy — Manteuffel — Jacoby — Rzym].

Skazani teraz jesteśmy na coraz chudszy zakres wiadomości z teatru wojny. Urzędowe telegramy pruskie nadchodzą tylko po znaczniejszych wypadkach, których szkice podają; pruskie dzienniki, zdane na się, że już na dobre przestały do nas dochodzić, a nawet brukselską *Indépendance* nieregularnie odbieramy. Wiedeńskie gazety wprawdzie przychodzą dosyć regularnie, lecz podają mało nowego, chyba że Niemcy wasi są więcéj pruskimi jak sam Bismark. Prasa niemiecka nawet, wobec wojny, odgrywa w ogóle bardzo smutną rolę. Zrazu zasadzała całą sztukę swą na lżeniu Francuzów, ohydzaniu Turkosów, teraz *cheval de bataille* wszystkich korespondentów tychże gazet jest zaręczanie, że lada chwila się podda Strassburg, Metz i t. d. Co do Strassburga rzeczywiście takiéj obawy nam już byli napędzili wiadomościami o trzech paralelach i szturmie, że niejeden zwątpił; aż się pokazuje, że zdobyczą całą jest mały szaniec poza stokami fortecy i że co się dotąd działo, było tylko przygotowaniem do właściwych robót oblężniczych. Z pod Metz dochodzą tu listy przedstawiające położenie Prusaków w najopłakańszém świetle zupełnie w sprzeczności z doniesieniami gazet niemieckich. Kłamstwa prasy niemieckiéj mogą zupełnie w parze chodzić z frazeologją francuzką.

Co do poznańskiéj prasy niemieckiéj, chwilowo jakoś powstrzymuje się ona od poduszczań na Polaków, tylko, że w jéj oczach znów popełniliśmy zbrodnię przeciwko niemczyźnie, okazując sympatje dla jeńców francuzkich. Bo nawet prześwietna policja cytowała przed swoje forum służące polskie, które bukietami rzucały na Francuzów. Że zaś sympatja ta jest zdrową, wynika ztąd, że jest wkorzenioną aż w głębiny narodu naszego; przekonać się o tém można codziennie gdziekolwiek na ulicy. Wieśniaczki powracające z targu, przekupki, skoro spostrzegą Francuza na ulicy, obsypują go hojnymi darami. Spotyka się ich zaś dosyć często, gdy ich prowadzą na jakąś robotę, do lazaretu, lub po sprawunkach. Ponieważ w większéj masie chodzą pod zbrojną eskortą, komunikacja publiczności z nimi, odbywa się powietrzem. Zręczni Francuzi w lot chwytają owoce, bułki, kiełbasy, nawet przedmioty odzienia, które więcéj obdartym rzucają.

Oficerów wszystkich ztąd wydalono do Głogowy i Landsberga, z powodu, że się poczęli kumać z Polakami. Tak samo postąpiono w Wrocławiu, gdzie między jeńcami oficerskimi było kilku publicystów, mianowicie Cassagnac i inni.

Wielu z jeńców odchorowuje teraz kampanją a szczególnie trudy podróży z Sedanu do Niemiec. Wczoraj chowano pierwszego nieboszczyka.

Steinmetz stanowczo doznał upokarzającéj degradacji. Powody podają bardzo rozmaicie. Dziwna, że komendę po nim obejmuje jenerał Manteuffel, ten sam, który w r. 1866 jenerała Vogla Falkensteina wysadził z głównéj komendy armji nadmeńskiéj, a sam ją odziedziczył.

Aresztowanie dra Jacoby w Królewcu, w ogóle na opinją niemiecką zrobiło tak deprymujące wrażenie, że uważać je trzeba jako wielki błąd popełniony ze strony rządu. Ale czyż spodziewać się można po Prusakach uznania wolności?

Wypadki rzymskie w tutejszych jezuickich kołach (tak duchownych jak cywilnych) zrobiły także bardzo deprymujące wrażenie. Jako kurjosum *Pos. Zeit.* podała wiadomość, wyjętą z jakiegoś pisma wiedeńskiego, że król pruski ofiarował ojcu św. Poznań i całe księztwo. To bo jest farsa, króla pruskiego mało zajmuje los świeckiéj władzy papieża. Że jednakże w kołach duchownych jeszcze chimeryczne gnieżdżą się pomysły i nadzieje, jest prawdą niezaprzeczoną. Tak niedawno temu ks. arcybiskup w dobréj wierze utrzymywał, że niebawem car z całą schizmą przejdzie na łono katolickiego kościoła.

Wiedeń. Zwołana przez ministra Stremayra **ankieta** w sprawach gimnazjów i szkół realnych, o któréj wczoraj wspomnieliśmy, zajmować się ma z jednéj strony omówieniem niektórych kwestji merytorycznych, odnośnie do rozszerzenia zakresu dla nauk gimnazjalnych; z drugiéj strony ma ona przyspieszyć ostateczne sformułowanie norm tyczących się reformy gimnazjów, zawartych częścią w projekcie o organizacji gimnazjów austrjackich i w dołączonych do tegoż instrukcjach, częścią w rozporządzeniach późniejszych.

Co się tyczy kwestji merytorycznych, minister podda pod obrady przeważnie następujące punkta:

1) O ile jest potrzebne ustanowienie i utrzymanie nadal klas przygotowawczych do gimnazjów.

2) Czy przedmiot nauki rysunków od ręki ma być w gimnazjach przedmiotem obowiązkowym, i pod jakiemi warunkami.

3) W jaki sposób należy zaprowadzić wykład nauk przyrodniczych w niższych klasach gimnazjalnych.

4) Jak należy wykładać nauki przyrodnicze w wyższych klasach gimnazjalnych i w jakim związku ma być ten wykład z egzaminem dojrzałości.

5) Jak wprowadzić wykład języków żyjących europejskich w zakres przedmiotów obowiązkowych bez obciążenia ucznia.

6) Jak należy postąpić odnośnie do wykładu religji, aby pogodzić tenże z obecnemi ustawami i ze systemem praktykowanym w niektórych krajach w szkołach wyższych realnych.

7) Jak urządzić egzamin dojrzałości, aby odpowiadał pierwotnemu swemu przeznaczeniu i nie przeszedł w czczą formę, a zarazem nie obciążał zbytnie inspektorów gimnazjalnych.

8) Jaki ustanowić stosunek między niższemi i wyższemi klasami i jak go odznaczyć zewnętrznie.

Powyższy program obrad nie stawia granic ani dalszym kwestjom poruszonym przez ministerstwo, ani własnéj inicjatywie zebrania ludzi fachowych.

Zebranie naznaczone na dzień 26 b. m.

Posiedzenia odbywać się będą w sali posiedzeń gmachu akademickiego, obrady potrwają dwa do trzech dni a najdaléj tydzień. Wydziały szkolne otrzymały wezwanie do wysłania delegatów na powyższe zebranie i zwłaszcza w ten sposób, aby szkoły realne zarówno ze szkołami humanitarnemi reprezentowane były.

— Artykuł litografowanéj *Correspondenz Warens* wywodzi, iż rząd stoi na gruncie konstytucyjnym i znajduje się w zgodzie ze stanowczą większością ludności, która pragnie takiéj zmiany konstytucji, którąby odpowiadała życzeniom teraźniejszéj większości królestw i krajów. Rząd zamierza te zmiany przeprowadzić tylko na drodze konstytucyjnéj. Artykuł dowodzi z postępowania wiernokonstytucyjnych, że interpretują w rozmaitych czasach rozmaicie konstytucją, a obecnie nie pragną chciwie reprezentacji całych Czech w radzie państwa, lecz jedynie zasilenia swéj partji przybyciem niemieckich posłów. Artykuł wyświeca wreszcie niekonsekwencję wystósowanego przeciw rządowi zarzutu, iż w duchu liberalnym usunął się od wpływania na wybory. W końcu przypomina oświadczenie dr. Kaiserfelda w radzie państwa z czasów jego prezydentury Izby, że chociaż Polacy nie przedsięwezmą wyboru do delegacji wspólnych, nic to jednak nie zmieni prawomocności uchwał tych delegacji.

Peszt. W sferach rządowych odżyła w ostatnim czasie myśl triady, o czém pisał nam już z Wiednia koresp. *S.* Z projektem tym specjalnie węgierskim połączony jest drugi, to jest objęcie urzędu kanclerza przez hr. Andrassy'ego. *Reform* peszteńska podaje cztery do tego powody: 1) niezdolność hr. Beusta do steru dyplomatycznego; 2) większe zdolności hr. Andrassego; 3) interes węgierski; 4) ten wzgląd, że hr. Andrassy w Wiedniu może ojczyznie swojéj większe oddać usługi jak w Peszcie. „Na zachód skończyła się już rola Austrji; jedynie na wschód może się zwrócić, a wtedy na pierwszym planie stoją interesa węgierskie, których też Węgier może gorliwiéj pilnować." Punkt ciężkości działania hr. Andrassy'ego jest już dawno w Wiedniu — dodaje *Reform*.

Diometralnie przeciwne temu jest zdanie Czechów, którzy najwięcéj się obawiają przewagi Węgrów. Zaznaczamy tu tylko, że rzecz ta kiełkuje, że myśl triady niesie z sobą znowu myśl specjalnych ugód.

Francja.

Znany republikanin Feliks Pyat wydał do ludów łacińskich następującą odezwę:

Do naszych braci łacińskiego szczepu:

Bracia włoscy i hiszpańscy!

Szczep, język, prawo, opinja, wszystko jest między nami wspólne.

Połączmy się, pomagajmy sobie! Nastaje walka o życie dla nas wszystkich! Będzie u nas jedność, albo upadek! Dziś albo nigdy!

Włosi, Hiszpanie, Francuzi, czém jesteśmy w świecie? Szczepem postępu, zastępcami zasad równości, braterstwa ludów!

Czém są Prusacy? Plemieniem egoistyczném, chciwém, feudalném, protestanckiém, arystokratyczném.

Święty bój przyszedł!

Świat będzie należał do narodów, albo do królów.

Nieprzyjaciel Francji, jest waszym nieprzyjacielem. Kto na nas nastaje, grozi i wam. Upadnie — li Francja, upadną Włochy i Hiszpanja.

Prusy nas zalewają powodzią. Jest to nowy napad barbarzyńców, nowa wędrówka ludów. Bracia z pod Magenty i Trafalgaru, przypomnijcie sobie! Czy mamy się dać wywłaszczyć w Europie, mamyż się dać podzielić jak Polska? Patrzcie, co się stało z naszém prawem, z naszym szczepem?

Straciliśmy już morze, mamyż jeszcze ziemię stracić?

Czyż plemię niemiecko-saskie miałoby nas wyrzucić z naszego działu świata? Już ono panuje nad Francuzami w Jersey, nad Włochami w Malcie, nad Hiszpanami w Gibraltarze! Niedawno panowało nad całemi Włochami, chciało panować w Hiszpanji, a obsadza Francją. Książęta tego szczepu panują wszędzie. W Belgji jest król niemiecki, w Holandji także, w Rossji jest niemiecki car, w Anglji jest królowa Niemka. W Hiszpanji chcieli osadzić Hohenzollerna, kto wie, czy go nie będzie mieć Francja.

Patrzcie na ich poczet, na ich siłę, na ich cel. My upadamy, oni podnoszą się i rosną. My cofamy się, ustępujemy, oni idą naprzód. Ślubują sobie, że w Paryżu nasycą swój głód.

Przybliżają się do Paryża z ogromną siłą, krokiem szturmu, głodni i nienasyceni jak zawsze.

Przychodzą po pożarciu korzyści duńskich, mając kości Polski w brzuchu; chcą połknąć Ocean i Baltyckie morze Celtów i Słowian.

Czy nie będzie temu końca? Czyż będzie margrabstwo brandenburskie światem, władarz Pruski cesarzem zachodu?

Pomożmy sobie! Jest to prawo przyrody. Francja, która pomagała Włochom bić Niemców pod Magentą, Grekom Turków pod Nawarynem, Belgom Holendrów w Antwerpji, a Ameryce Anglików pod Bostonem, ta sama Francja jest teraz pobita i woła w swém niebezpieczeństwie do tych, których broniła: Pomóżcie mi!

Bracia, słuchajcie głosu obywatela francuzkiego, który ma zaszczyt być obywatelem Barcelony od r. 1868 i Rzymu od r. 1849.

Usłyszcie głos Francji, która jest przytuliskiem ludzkości.

Nie jest to dług, powinność, któréj od was żądamy, jest to ogólna potrzeba. Idzie tu o wszystkich.

Powiadamy wam: z nami umiera cały szczep, cała oświata.

Szczep, który wydał Galileusza i Garibaldego, Inarcza i Cervantesa, Voltair'a i Dantona, ma upaść pod augustyńskiém świętoszkowaniem, trissontyńskim cesarstwem. Nigdy!

Jeżeli nas usłyszycie, zwycięży rzeczpospolita nasza i wasza, zwycięży demokracja europejska i świat będzie obroniony.

Nie będzie tak, to wszystko stracone! Wszędzie zwycięży wsteczność, nieprawość, wywrócenie zasad z r. 1789 wolności, braterstwa, równości! Włochy będą powrócone swym królikom i książętom, Hiszpanja swéj królowéj! Jeżeli wejdą Burboni za Prusakami do Paryża, dostaną się wszędzie, do Florencji, do Neapolu, do Rzymu!

Życie lub śmierć czeka nas i was: wybierajcie!

Niemcy.

Berlin 24 września.

§§. [Rozczarowanie noty Bismarka — aresztowanie Jakobiego — inne aresztowania — pismo postępowe do Bismarka.]

Wśród oczekiwań rychłego pokoju, którego na pewno spodziewano się jako rezultat konferencji między Favrem a Bismarkiem spadły na Berlińczyków jak bomby dwie wiadomości, które wyleczyły przynajmniéj rozsądniejszych *aus dem moralischen Dunst* z różanego upojenia przyszłą wielkością Niemiec. Smutna to rzecz, że niewszystkie dobra na raz mieć można a Berlin ma sposobność przekonania się, że wielkość Niemiec nietylko w *Staatsanzeigerze* z wolnością zgodzić się nie może, ale i w praktyce jest zupełnie niedobraném małżeństwem. Marzenia pokojowe rozwiały noty Bismarka datowane w Rheims i Meaux, marzenia o wolności dostały potężnego szczutka przez uwięzienie p. Jakobi'ego za to, że otwarcie wypowiedział swoje przekonanie, w którém nie było nic takiego, coby podpadało ustawie karnéj.

Jakkolwiek większość pseudoliberałów pruskich ma szalony apetyt aneksyjny i nie podziela zupełnie zdania p. Jakobi'ego, że Alzację i Lotaryngję trzeba zostawić Francji, nie może ona jednak patrzeć obojętnie na samowolne więzienie człowieka, który nic nie zawinił, tylko wypowiedział myśl nieprzyjemną rządowi.

Podług téj saméj analogji możnaby potém wszystkich ludzi nieprzyjaźnych rządowi pakować do koży, jak się to zresztą już dziś na dość szeroką praktykuje skalę. Dopóki takie nieprzyjemności dotykały tylko gorliwego Duńczyka Krygera, który także nic nie zawinił, a mimo to *aus Opportunitätsrücksichten*, jak się to urzędownie nazywa, został osadzony w kozie, dopóki ludzie z anektowanych prowincji cierpieli na tém, postępowcy milczeli, ale gdy nareszcie wzięto im ich własną krew, czystego Prusaka, opatrzyli się nareszcie, że system mógłby nareszcie dojść do nich. Ale p. Bismark a tém mniéj jenerał-gubernatorowie pruscy nie żartują, pocichu więc tylko lamentuje się nad przyszłością Niemiec, ale do otwartego wystąpienia do boju o tę przyszłość nikt niema odwagi mimo to, że rząd musiałby dziś się liczyć z objawami opinji publicznéj.

Kilkunastu przecież ludzi z partji postępowéj zdobyło się na pismo do Bismarka następującéj treści: „Rozporządzeniem królewskiém z d. 21go lipca b. r. kontrasygnowaném przez waszą ekscelencją ogłoszono stan wojenny w obwodach 8go, 11go, 10go, 9go, 2go i 1go korpusu. Rzeczywiście w czasie wydania tego rozporządzenia były te okręgi przez nieprzyjaciela zagrożone i przez to warunki, pod któremi art. 68 ustawy związkowéj dozwala ogłoszenie stanu wojennego, były wypełnione. Od tego czasu ustało zagrożenie granic wraz z wyciężkim pochodem armji naszych w głąb Francji i zdaje się także, że kraje nadbrzeżne nie są narażone na wylądowanie nieprzyjaciela. Mimo to stan wojenny trwa w tych okręgach, obejmujących prawie połowę północnego związku, a zarazem jenerał-gubernator Vogel-Falkenstein bierze ztąd pochop do rewizji domowych, aresztowań, do internowania osób, jakoteż do konfiskaty gazet. Ponieważ odnośne rozporządzenie konstytucji i ustaw równocześnie z obwieszczeniem stanu wojennego nie zostały zawieszone (85 ust. z 4 czerwca 1851) środki te przedstawiają się jako przeciwne konstytucji i ustawom ograniczenia wolności osobistéj i wolności druku. Podobne wypadki i stosunki wywołują w kraju uczucie niepewności prawnéj i niweczą radość z odniesionych korzyści przez broń niemiecką, a prócz tego mogą tym korzyściom uwłaczać, dając z zagranicy pozory, że jednomyślność objawiająca się w wojnie przeciw Francji jest wynikiem bojaźni i przytłumienia. Upraszamy zatém waszą ekscel. o jak najrychlejsze spowodowanie zniesienia stanu wojennego jakoteż staranie się o to, aby jenerał Vogel-Falkenstein za przestąpienie granic swéj władzy został pociągnięty do osobistéj odpowiedzialności" (podp.) dr. Hermes, dr. Maks. Hirsch, Hoppe, dr. Langerhans, dr. Lewinstein, Rudolf Parisias, Eugen Richter, dr. Stryk.

Ciekawy jestem, jaką p. kanclerz da odpowiedź i co w ogóle z podpisanemi się stanie. Liberalne dzienniki tutejsze już dziś przyszłym Niemcom smutne stawiają horoskopy, przynajmniéj w najbliższéj przyszłości.

[Dosłowne brzmienie dwóch okólników hr. Bismarka.]

Rheims 13 września 1870.

W skutek błędnych zapatrywań się na stosunek nasz do Francji, które nas nawet z stron przyjaznych dochodzą, widzę się spowodowanym objawić poniżéj w tym względzie zdanie Jkmości, podzielane również przez sprzymierzone rządy niemieckie.

Uważaliśmy zrazu plebiscyt i zadowalniający stan rzeczy we Francji, jaki po nim nastąpił, za dostateczną rękojmię pokoju i za wyraz pokojowego usposobienia francuzkiego narodu. Ostatnie wypadki inaczéj nas przekonały, a przynajmniéj wskazały, jak zmienném jest usposobienie francuzkiego narodu. Jednozgodna prawie większość reprezentantów narodu, senatu i organów prasy domagała się zaborczéj wojny przeciw nam tak jawnie i stanowczo, iż nieliczni przyjaciele pokoju nie śmieli stawić oporu, a cesarz Napoleon, zwierzając się Jkmości, zapewne nie rozminął się z prawdą, jeżeli do dziśdnia utrzymuje, iż prąd publicznéj opinji zniewolił go do wypowiedzenia wojny.

Wobec tego faktu nie możemy szukać żadnych gwarancji w usposobienie francuzkich umysłów. Nie możemy się łudzić, iż w skutek téj wojny trzeba nam będzie przygotować się znowu na rychły napad ze strony Francji, a nie na stały pokój, i to zupełnie niezależnie od warunków, jakiebyśmy Francji postawić mogli. Już saméj klęski i naszego zwycięzkiego odparcia zuchwałéj napaści nie przebaczy nam nigdy naród francuzki. Gdybyśmy teraz cofnęli się z Francji, bez żadnego wynagrodzenia terytorjalnego, bez żadnych kontrybucji i wszelkich innych korzyści, unosząc ze sobą tylko sławę broni naszéj, to pozostałyby jednak w francuzkim narodzie ta sama nienawiść i to samo pragnienie zemsty z powodu upokorzonéj dumy i żądzy panowania i oczekiwałby on tylko stosownéj pory, aby te uczucia poprzeć czynem. Nie dlatego, iżbyśmy powątpiewali o sprawiedliwości sprawy naszéj, ani też z obawy, iż nie mielibyśmy sił dostatecznych, wstrzymaliśmy się w roku 1867 od grożącéj nam już wtedy wojny; lecz uczyniliśmy to dlatego, ponieważ obawialiśmy się przez zwycięztwa nasze rozbudzić owe namiętności i rozpocząć erę wzajemnego rozjątrzenia i nieustannych wojen, podczas gdy spodziewaliśmy się, iż przez dłuższe trwanie i staranne utrzymanie obu narodów w pokojowych stosunkach zdołamy utrwalić erę pokoju i wspólnego dobrobytu. Teraz zaś, gdy nas zniewolono do wojny, któréj stanowczo się opieraliśmy, powinniśmy się starać, abyśmy otrzymali w celu naszéj obrony przeciw **najbliższéj** napaści Francuzów lepsze rękojmie od rękojmi ich przychylności.

Rękojmie, których po roku 1815 przeciw tym samym francuzkim zachciankom i w celu utrwalenia pokoju w Europie szukano w świętém przymierzu i w innych urządzeniach, poczynionych w interesie Europy, utraciły z biegiem czasu skuteczność i znaczenie swoje, tak, iż Niemcy same musiały ostatecznie o własnych siłach i środkach bronić się przeciwko Francji. Nie można wymagać, aby naród niemiecki miał robić i nadal podobne dzisiejszym wysilenia; i dlatego jesteśmy zniewoleni domagać się materjalnych rękojmi i zabezpieczenia Niemiec przeciwko przyszłym napaściom ze strony Francji, rękojmi, które zapewnią zarazem pokój Europy, któremu nic ze strony Niemiec nie zagraża. Rękojmi tych powinniśmy domagać się nie od przemijającego rządu Francji, lecz od samego francuzkiego narodu, który okazał, iż pod **każdym** rządem gotów jest rozpocząć wojnę przeciw nam, jak o tém świadczy cały szereg zaczepnych wojen, prowadzonych już od wieków przez Francję przeciwko Niemcom.

W żądaniach naszych przy zawarciu pokoju możemy zatém zmierzać jedynie do tego, aby utrudnić Francji możliwość napaści na niemiecką, a mianowicie na bezbronną południowo-niemiecką granicę, co można osiągnąć przez to, iż granicę, a z nią razem punkty wyjścia napaści francuzkich głębiéj posuniemy i twierdze, któremi nam Francja zagraża, jako obronne baszty odporne dla Niemiec zatrzymamy.

Zechciéj Wasza..... w razie żądania objaśnień, wyrazić się w tym sensie.

v. Bismarck.

Meaux, 16 września 1870.

Znaną wam jest odezwa, którą wystósował Juljusz Favre w imieniu teraźniejszéj władzy naczelnéj Paryża, która się sama *Gouvernement de la défense nationale* nazwała, do reprezentantów Francji za granicą.

Równocześnie doszła mnie wiadomość, że p. Thiers podjął się poufnéj misji do kilku zagranicznych dworów i winienem spodziewać się, że zadaniem jego będzie z jednéj strony obudzić wiarę w tendencje pokojowe teraźniejszego rządu paryzkiego, a z drugiéj wyjednać interwencję neutralnych państw w celu zawarcia pokoju, któryby pozbawił Niemcy owoców ich zwycięztwa i zapobiegł przyjęciu wszelkiéj takiéj podstawy pokojowéj, któraby zawierała w sobie utrudnienie przyszłéj napaści Francji na Niemcy.

W szczerość zamiarów teraźniejszego rządu paryzkiego, ażeby wojnie koniec położyć, nie uwierzymy dopóty, dopóki rząd ten nie przestanie wewnątrz kraju podżegać swemi słowami i czynami namiętności ludu, podniecać nienawiści i rozdrażnienia i tak już plagami wojny rozjątrzonéj ludności i odrzucać z góry wszelkiéj korzystnéj dla Niemiec podstawy pokoju, jako niekorzystnéj dla Francji. Sam sobie przez to uniemożebnia pokój, do któregoby powinien przygotowywać ludność słowami pełnemi spokoju i świadomości całéj grozy sytuacji, jeżlibyśmy mieli sądzić, że szczerze chce z nami traktować o pokój. Przypuszczenie, ażebyśmy mogli zawrzeć rozejm bez żadnéj gwarancji dla naszych warunków pokojowych, mogłoby wtedy tylko mieć słuszną podstawę, gdyby nas posądzano o brak militarnego i politycznego sądu, lub też obojętność o dobro Niemiec.

Prócz tego istnieje ważna przeszkoda, która nie dozwala Francuzom zająć się szczerze koniecznością pokoju z Niemcami, a tą jest nadzieja, jaką żywi teraźniejszy rząd Francji, że neutralne państwa interwenjować będą na korzyść Francji, bądź na drodze dyplomatycznéj, bądź też na materjalnéj. Kiedy się naród francuzki przekona, że tak jak sam dobrowolnie wywołał wojnę i Niemcy musiały ją same bez obcéj pomocy prowadzić, tak też będzie musiał sam obliczyć się z Niemcami, wtedy z pewnością zaniecha bezowocnego teraz oporu. Neutralne państwa teraz dopuszczają się okrucieństwa względem narodu francuzkiego, pozwalając rządowi paryzkiemu łudzić się płonnemi nadziejami interwencji i przedłużać przez to walkę.

Daleką jest od nas wszelka chęć mięszania się w wewnętrzne stosunki Francji. Jaki rząd nada sobie naród francuzki, jest nam rzeczą obojętną. Jedynym dotąd rządem uznanym przez nas formalnie jest rząd cesarza Napoleona. Nasze warunki pokoju, z jakimkolwiek upoważnionym do tego rządem traktowaćbyśmy o nie mieli, nie mają nic wspólnego z kwestją, jak i przez kogo naród francuzki jest rządzonym, dyktuje je nam samo położenie rzeczy i prawo własnéj obrony przeciw napaściom gwałtownego i burzliwego narodu sąsiedniego. Wszystkie niemieckie rządy i cały lud niemiecki domaga się jednomyślnym głosem, ażeby Niemcy zostały zabezpieczone lepszemi granicami, niż dotychczasowe przed groźbami i gwałtami, jakich się od wieków wszystkie francuzkie rządy względem nas dopuszczały. Dopóki Francja Strassburg i Metz posiadać będzie, dopóty będzie jéj siła zaczepna strategicznie znaczniejsza, niźli nasza odporna, ze względu na całe południowe Niemcy i północne części po lewéj stronie Renu. Strassburg, w ręku Francji, jest ciągle otwartą bramą służącą do napaści na południowe Niemcy. W ręku Niemiec przeciwnie Strassburg i Metz przybierają charakter odporny; w przeszło 20 wojnach nie byliśmy nigdy napastnikami Francji i nie żądamy od niéj nic więcéj, jak tyle razy już zamąconéj przez nią spokojności w własnym kraju. Francja tymczasem uważać będzie **każdy** mający się teraz zawrzeć pokój tylko jako tymczasowy rozejm i chcąc pomścić swoję teraźniejszą klęskę, rzuci się na nas równie zuchwale i nikczemnie, jak w tym roku, skoro się tylko poczuje dostatecznie popartą własnemi siłami lub obcém przymierzem.

Utrudniając możliwość kroków zaczepnych Francji, która zawsze dawała inicjatywę do wszelkich dotychczasowych zaburzeń w Europie, działamy zarazem w interesie całéj Europy, który to zasadza się na pokoju. Ze strony Niemiec nie potrzeba się obawiać żadnego zakłócenia pokoju w Europie; a gdy pomimo naszéj miłości pokoju, zmuszeni byliśmy przyjąć narzuconą nam gwałtem wojnę, któréj unikaliśmy starannie przez cztery lata, z przezwyciężeniem własnego uczucia narodowego, drażnionego tylokrotnie przez Francję, możemy teraz domagać się rękojmi przyszłéj spokojności, w nagrodę tych wielkich wysileń, jakieśmy musieli poczynić w celu własnéj obrony. Nikt nie może zarzucić nam braku umiarkowania, jeżeli przy tém sprawiedliwém i słusznem żądaniu obstajemy.

Zechciéj p.... przejąć się temi myślami i rozszerzać je w odnośnych rozmowach.

v. Bismarck.

Rossja.

[Ilość wojska na stopie wojennéj — środki policyjne przeciw demonstracjom w Rydze — cenzura.]

Według systemu wojennego w Rossji, rząd powinien był uwolnić ze służby czynnéj w jesieni roku bieżącego 30,000 żołnierzy, ale wypadki za zachodzie i połączone z niemi zamiary Rossji spowodowały nietylko zatrzymanie ich w armji, ale nawet wcielenie do niéj młodych żołnierzy z kadrowych bataljonów.

Ilość wojska postawionego na stopie wojennéj i uzbrojonego w nową broń wynosi 600,000. Zatém od początku wojny prusko-francuzkiéj Rossja powiększyła swe siły zbrojne o 200,000 żołnierzy. Od niejakiegoś czasu opinja publiczna coraz energiczniéj domaga się u rządu zaprowadzenia pruskiego systemu wojennego. (*Mosk. Wied.*)

Policja zakazała obywatelom miasta Rygi wszelkich demonstracji na korzyść Prus, a przedewszystkiém śpiewania niemieckich patrjotycznych pieśni, jak „Wacht am Rhein" itp.

Niektóre gazety niemieckie, jak *Kriegszeitung*, *Vom Kriegsschauplatz* itd. chociaż niemające charakteru politycznego, a tylko podające szczegółowe wiadomości z pola bitwy, zostały jednak zakazane w Rossji. Dawniéj zwykle cenzor wykreślał niektóre ustępy nieprzyjazne rządowi, ale wspomniane wyżéj gazety i kilka innych niemieckich dzienników nakazano odsyłać za granicę bez poprzedniego rozpatrzenia. Widocznie zwycięztwa pruskie obudzają wielką zawiść w Rossji.

Włochy.

Wspominany często przez dzienniki list króla Wiktora Emanuela do papieża brzmi:

Ojcze święty! Z miłością synowską, katolicką wiarą, włoskim duchem ożywiony i z prawością królewską zwracam się znów tak jak to już często czyniłem, do serca Waszéj świątobliwości.

Partja kosmopolitycznéj rewolucji, która cieszy się z wojny niszczącéj środkową Europę, sposobi się mianowicie we Włoszech i w prowincjach rządzonych przez Waszą świątobliwość do ostatniéj walki przeciw królestwu i papieztwu. Wiem, ojcze święty, że wielkość twojéj duszy jest na wysokości groźnych wypadków, ale będąc katolikiem i włoskim królem i jako taki będąc powołanym przez Opatrzność i wolę ludu na stróża i opiekuna losu Włochów, czuję ciężar odpowiedzialności przed Europą i przed katolicyzmem za utrzymanie pokoju na półwyspie i zabezpieczenie Waszéj świątobliwości.

Usposobienie ludności rządzonéj przez Waszą świątobliwość, jakoteż usposobienie obcych żołnierzy, przybywających z najrozmaitszych stron świata są fermentem ciągłéj agitacji i łatwych do przewidzenia niebezpieczeństw. Przypadek lub też wybuch namiętności mogą sprowadzić sceny gwałtowne i rozlew krwi, któremu zapobiedz jest tak moją jak Waszéj świątobliwości powinnością. Jest to nieuniknioną koniecznością dla bezpieczeństwa Włoch i stolicy świętéj, aby moje wojska stojące na granicy jako straż zajęły te pozycje, które wystarczają dla utrzymania porządku i dla opieki Waszéj świątobliwości.

W tym wyłącznie ostrożności (!) przedsięwziętym kroku niech Wasza świątobliwość nie widzi nieprzyjaznego czynu. Mój rząd i moje wojska ograniczają się li tylko do zachowawczéj i obronnéj akcji, mogącéj łatwo pogodzić nienaruszalność papieża i niezawisłość stolicy świętéj z prawami ludu rzymskiego.

Jeżeli Wasza świątobliwość, o czém nie wątpię i do czego mnie upoważnia wiara w uświęcony charakter i w wielkoduszność Waszéj świątobliwości, masz podobne życzenie jak moje, względem uniknienia wszelkiego starcia i wszelkiego gwałtownego czynu, możesz Wasza świątobliwość z oddawcą tego listu hrabią Ponza di San-Martino, który od rządu mego ma potrzebne do tego instrukcje, umówić wspólnie wszelkie środki, prowadzące do tego celu. Niech Wasza świątobliwość dozwoli mi mieć nadzieję w téj tak uroczystéj dla Włoch, dla kościoła, dla papieztwa chwili, że ten duch dobroci, który zawsze w duszy Waszéj świątobliwości przemawiał za tą ziemią, która także Waszéj świątobliwości jest ojczyzną, jako też zgodne usiłowania, których zawsze starałem się dowieść z niewzruszoną stałością czynami razem zadowolnią narodowe usiłowania i umożebnią głowie chrześcjaństwa, otoczonéj czcią ludności włoskiéj, ustalenia nad brzegami Tybru sławnéj stolicy, niezależnéj od wszelkiéj ludzkiéj władzy.

Jeżeli Wasza świątobliwość uwolni Rzym od wójsk obcych i przez to usunie niebezpieczeństwo stworzenia w tém mieście placu boju dla partji przewrotu, spełni Wasza świątobliwość podziwienia godne dzieło, powrócisz pokój kościołowi i pokażesz Europie przestraszonéj grozą wojny, jak się wielkie bitwy i wiekopomne zwycięztwa wygrywa czynem sprawiedliwości i jedyném słowem miłości.

Proszę Waszéj świątobliwości o udzie-

lenie mi apostolskiego błogosławieństwa i przyjęcie uczuć najgłębszéj czci Waszéj świątobliwości najposłuszniejszy i najpowolniejszy syn *Wiktor Emanuel.*

Florencja, 8 września 1870.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków. — Dla przypomnienia podajemy tu dawniejsze ogłoszenie:

„C. k. miejscowa komisja podatkowa podaje niniejszém do powszechnéj wiadomości, iż w celu wymierzenia podatku domowo-czynszowego na rok 1871 w m. Krakowie i jego przedmieściach wszyscy właściciele domów lub ich prawni zastępcy mają sporządzić opisy domów i fasje dochodu czynszowego z domów mieszkalnych i innych podatkowi domowo-czynszowemu podlegających przedmiotów, jako to: z jatek, rzezalń, łazienek, fabryk, browarów, warsztatów, młynów, składów, magazynów i t. p., niemniéj z bud do sprzedawania po domach lub obok takowych umieszczonych, ze stajen, szop, wozowni i podwórców lub pustych placów czynsz przynoszących, i takowe najdaléj po koniec września 1870 r. miejscowéj c. k. komisji podatkowéj przedłożyć.

Drukowanych blankietów na fassje i opisy domów można bezpłatnie dostać w tutejszym magistracie lub w c. k. miejscowéj komisji podatkowéj.

Co do sposobu ułożenia opisów domów i fasji dochodu czynszowego, wskazuje się na instrukcje dla właścicieli domów na dniu 20 czerwca 1820 r. wydaną, a przez byłą c. k. radę administracyjną krakowską na dniu 10 marca 1862 r. l. 3306 ogłoszoną, tudzież na tutejsze coroczne obwieszczenia, nadmieniając, że w każdéj fasji potwierdzenie płaconego czynszu słowami przez własnoręczny podpis czynszownika uskutecznioném być ma,— a przy wydzierżawionych domach winien dzierżawca równocześnie wnieść fasję, wykazującą czysty dochód z podwynajętych mieszkań.

C. k. radca dworu i przewodniczący c. k. miejscowéj komisji podatkowéj, *Bobowski.*"

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju*: Helena Hałatkiewicz 1 złr. i szarpi około pół funta, Wł. Ci. ze składek z Wieliczki 3 złr. 30 c.—Z Sanoka: dr. Bieliński 2 złr., Łacek Józef 40 c.; Ks. Cz., Bem Fran., Drewieński Maur., po 1 złr.; Zarewicz Jan 2 złr.; ks. Motylewicz Koz. 40 c.; Dir Skrowaczewski 30 c.; Paczosiński Jan 25 c.; Bałabański M. 20 c.—Nowotny ze składek w Kolarzycach 2 złr.—Z Ropczyc: Wiktor Wojciechowski 5 złr.; Leopold Szumski 3 złr.; W. Charzewski, Z. Romer, E. Czechowski, ks. Dutka, ks. Gliński, J. Sulimirski, po 1 złr.; T. Matysek, W. Zach, po 20 c.—Stowarzyszenie szewców z Chrzanowa 10 złr.—Kawiarnia Rzepeckiego 1 złr. 40 c. M. Maraczkiewicz (2 sztuki srebrne) 50 c.—Antoni Podgórski 15 c.—Robotnicy z zakładów fabrycznych w Tenczynku: Fr. Gruber, N. N., po 1 złr.; Hladik, Merdaczek, Wesely, Richter, Jawurek, M. Kozłowski, An. Trzetrzewiński, P. Lenda, E. Borzęcki, J. Wiciarz, K. Prostak, Waśniewski, Suchy, K., po 50 c.; J. Petzel 40 c.; Jednorożec, H. Nejacz, St. Wąsik, S. Jaworski, Fr. Jahn, J. Zbik, M. Sroka, F. Nadzyński, Nemetz, J. Schaffer, po 30 c.; M. Zbik, Masłowski, Dawid Weiss, W. Dąbek, po 25 c.; J. Skórski, S. Weinheber, Nowakowski, Fr. Zajac, Fr. Dronoski, T. Skowroń, L. Włoszczyna, J. Dralich, po 20 c.; Guztkiewicz, J. Gacok, S. Wciśliński, po 15 c.; S. Slusarczyk, Suczk, P. Drap, Kulasiński, J. Dąbek, T. Przeniosło, J. Kania, po 10 c.; piekarze 1 złr. 35 c.; z Łysej góry 90 c.; od różnych 3 złr. 80 c. — Z Majdanu: Gedroić Gedeon 15 złr.; Tłuchowski Tadeusz, Deskur Bron., Tłuchowski Stan., ks. J. Z., po 5 złr.; Rymaszewski Adam 2 złr. 60 c.; Kurniewicz Ignacy 2 złr. 40 c.; Przyjemski Stan., Zakrzewski Ant., Szyrajew A., Strumiłło, Hippolit Filichowski, Dzwonkowski, Pipała Maksymiljan, Majewski Romuald, po 1 złr.; Rząśnicki Ryszard, Jabłońska Ludwika, po 50 c.; Kuhn Bolesław 25 c.—Z Gorlic: 10 złr., X. 10 c.—Czeladź kuśnierska 1 złr. 68 c. — R. Maniecki ze składek z Chrzanowa 7 złr. 3 c.—Bakce ze składek w Krynicy 8 złr. 31 c., 2 sztuki srebrne po 50 centimów francuzkich, 1 sgr, 1 złr. 1 c. węgierskie i 1 sztukę 6 krajc. wirtembergską.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału tow. pedag. odbędzie się dnia 9 października r. b. o godz. 11 przed południem w sali muzeum technicznego, na które zarząd szanownych pp. członków najuprzejmiéj zaprasza. Porządek dzienny: *a*) odczytanie protokułu z ostatniego zgromadzenia walnego; *b*) sprawozdanie delegata ks. Nowińskiego z obrad walnego zgromadzenia i wystawy rzeczy szkolnych w Kołomyi; *c*) sprawozdanie komisji lustracyjnéj; *d*) rozprawa p. Latinika: „O karności szkolnéj."

Od paru dni mamy przecież pogodę. Wczoraj w niedzielę chociaż deszcz nie padał, cały dzień jednak był posępny i chłodny. Dzisiaj słońce znowu nam jasno zaświeciło.

Ognie sztuczne, które nie doszły do skutku z powodu niepogody 10 b. m., zostaną spalone dzisiaj na Błoniach.

Dwa szeregi kramów stoją już na rynku pod ratuszem oczekując na jarmark św. Michalski

† **Ks. Majerczak**, biskup in partibus, administrator djecezji kieleckiéj, umarł w Kielcach 24 b. m.

† **Onufry Łodyński** weteran wojsk polskich z czasów Napoleona I, umarł we Lwowie licząc lat 81.

Towarzystwo muzyczne krakowskie „Muza" rozpoczyna z dniem 1ym października r. b. nowy kurs nauki; 1) śpiewu: solowego i choralnego (męzkiego i żeńskiego); 2) gry na: *a*) fortepjanie, *b*) flecie, *c*) skrzypcach, *d*) wjolonczeli; 3) harmonji.

Opłata miesięczna od każdego przedmiotu wynosi 1 złr. 50 centów.

Godziny kancelaryjne sekretarza od 12éj do 1éj w sali towarzystwa przy ulicy śgo Jana nr. 299 pierwsze piętro.

Wypadek. — Dnia 23 b. m. chłopiec 14-letni Pyzyński, uczeń 4-éj klasy w Podgórzu, obsługujący zwykle dra med. Skakalskiego, przyszedł wieczorem dla zajęcia się swą czynnością do mieszkania wyż wspomnionego doktora; w czasie jego nieobecności w domu, w krótkim czasie przybył także i jego brat 16-letni. Gdy już robotę swą ukończył, wyjął z szuflady biurkowéj rewolwer i pokazując starszemu bratu a zarazem bawiąc się z nim, odwiódł kurek, wymierzył do niego, wypalił i przez nieświadomość użycia téj broni, postrzelił pod lewą pachę, kula ugrzęzła koło łopatki. Przestraszeni jeden i drugi przybiegli do drugiego domu do matki, gdzie postrzelony uskarżył się, że go coś kłóje bo go brat postrzelił, a młodszy z płaczem wyznał, że nie wiedział iż nabity.

Starszego odesłano zaraz do szpitala braci miłosierdzia na Kazimierzu.

Podziękowanie.— Dla bibljoteki krakowskiego oddziału tow. pedagog. ofiarował p. A. Nowolecki, wydawca czytelni ludowéj w Krakowie, 30 dziełek różnéj treści, za który to czyn szlachetny składa zarząd wspomnionego oddziału wspaniałomyślnemu dawcy serdeczne podziękowanie.

Przy téj sposobności ośmiela się zarząd upraszać wszystkich panów, do których w celu pomnożenia bibljoteki z prośbą odezwał się był, a którzy w tym względzie swoją gotowość oświadczyli, by swoje dary na ręce prezesa p. Józefczyka przy ulicy św. Jana pod l. 279 II piętro przesyłać raczyli.

∴ **Żywiec**, *24 września.* — [Morderca Sulnicki].—Dziś rano udało się żandarmerji tutejszéj po wielkich 8-dniowych wysileniach ująć żywcem Marcina Sulnickiego, mordercę Jana Janika we wsi Sopotni. Zrobiono na niego formalną obławę, 80 włościan wraz z żandarmami otoczyli górę na któréj się ukrywał i tak zbliżali się ku niemu. Sulnicki widząc się otoczonym chciał zastrzelić żandarma, lecz broń odtylcowa nie wypaliła; tak więc ujętego okuto i odstawiono do urzędu śledczego w Żywcu. Prawdopodobnie jako dezerter oddany będzie władzy wojskowéj. Nie umykał on ze wsi Sopotni, gdyż jak powiadają chciał jeszcze na 3-ch ofiarach swą zemstę wywrzéć.

Przedstawienia dramatyczne po 2-miesięcznéj przerwie rozpoczęły się znowu w Poznaniu pod dyrekcją p. Lecha Nowakowskiego.

Żołnierza francuzkiego jeńca, który umarł w poznańskim lazarecie garnizonowym, pochowano onegdaj z honorami wojskowemi na cmentarzu garnizonowym.

Warszawa wraz z Pragą posiadają domów frontowych 3,297, z tych 937 drewnianych; oficyn zaś 3,652, między któremi jest 1,553 drewnianych.

Cholera. — Liczba chorych na cholerę w Petersburgu zwiększa się stopniowo. Do 11 września pozostawało takich chorych w szpitalach miejskich 107; do południa 18 września liczba ich wynosiła już 151, w ciągu zaś tygodnia przybyło ogółem 185, wyzdrowiało 52, zmarło 89.

Otwarcie ruchu na drodze żelaznéj moskiewsko-smoleńskiéj nastąpi 2 października b. r.

Redaktorów *Pays* i *Constitutionela* Cassagnaca i Mitschla osadzono na fortecy Koźlu. Kilka dni byli publicyści internowani w Wrocławiu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kapitał i jego istota.

(Ciąg dalszy.)

Rzecz znana, że w przyrodzie nic a nic nie ginie, a o wszystkiém w świecie można powiedzieć, jak Szekspir o Cezarze, że glina, która w formie ciała wielkiego bohatera niegdyś Gallów podbijała, dzisiaj w formie cegły może chroni od zimna potomka owych Gallów.

Zdawałoby się więc, że i w świecie ekonomicznym nic ginąć nie powinno, ale rozkładać się na czynniki, aby nowe tworzyć wartości. Nie zapominajmy jednak, że w kapitale tkwi zasób pracy. Części więc, którą kapitał od przyrody pożyczył, nic zniszczyć nie zdoła — część jednak w kapitale powstałą z ludzkiéj pracy, człowiek zniszczyć potrafi. Jeżeli więc człowiek użyje kapitału w taki sposób, że ten kapitał się reprodukować nie zdoła, jeżeli zniszczy w nim zarody ludzkiéj pracy — natenczas pozostanie tylko cząstka z przyrody wzięta, a cząstka ta bardzo małą ma wartość. Ktoby spalił n. p. bibljotekę z kilkudziesiąt tysięcy się składającą tomów, tenby zniszczył ogromny kapitał, a raczéj zniszczyłby w tym kapitale to, co ludzka praca zdziałała, kupa popiołów zaś, jako część do przyrody należąca, wróciłaby do niéj i mogłaby użyźnić kilka morgów pola. Wszelkie nieprodukcjne zużycie rzeczy jest zniszczeniem całego zasobu pracy ludzkiéj, który w nią został złożony.

Ciekawą jest rzeczą rozróżnić stosunek, jaki zachodzi w kapitale pomiędzy częścią składową wziętą z przyrody, a częścią, którą ludzka wyrobiła praca. Z razu w zawiązkach społeczeństwa część z przyrody wzięta, ważniejszą odgrywa rolę, przy zawłaszczeniu n. p. praca objawia się często tylko w mało znaczącym akcie dokonania swéj woli; im bardziéj społeczeństwo postępuje, tém ważniejszą staje się część pracy ludzkiéj. Weźmy n. p. z kawałka bronzu zrobioną prostą siekierę, jaką spotykamy zakopaną w skandynawskich grobach. Bronz tam, jako bronz znakomitą musiał mieć wartość, bo siekiera taka służyła za oznakę pewnego dostojeństwa, kształty jéj jednak zupełnie proste, pracy ludzkiéj w niéj nadzwyczaj mało. Weźmy ten sam kawałek bronzu na ostatniéj wystawie paryzkiéj w kształcie przepysznego kandelabru, jakżeż tam mała wartość bronzu w porównaniu z włożoną weń pracą? Przejdźmy historję tego kawałka bronzu, ile tam generacji składało się na to, aby wynaleść już to lepszy sposób przetapiania metalu, już to, aby sporządzić zgrabniejsze, pracę ułatwiające narzędzia. Obecnie spoglądając na kandelabr, widzimy tylko pracę ostatniego artysty, który go odlał i tak pięknym zrobił, nie widzimy jednak całego szeregu jego poprzedników, udoskonalających sztukę brązownictwa.

Im więcéj w kapitale przeważa część wyrobiona ludzką pracą, tém bardziéj kapitał odpowiada swemu przeznaczeniu, tém bardziéj jest tém, czém być powinien. Pług rolniczy w 16 wieku może tę samą, a zapewne większą posiadał ilość drzewa i żelaza, aniżeli pług dzisiejszy, a mimo to ostatni daleko lepiéj odpowiada swemu celowi, bo nieporównanie więcéj tkwi w nim ludzkiéj pracy. Łąka drenowana co do swego obszaru w niczém się nie zmieniła, a przecież daleko więcéj i lepszego wydaje siana, aniżeli to bywało, gdy na pół stała w wodzie. Kapitał więc im więcéj ma w sobie ludzkiéj pracy, tém zdolniejszym jest do reprodukcji, boć n. p. przeznaczeniem kłódki jest, żeby najdłużéj zamykała — im lepsza kłódka, tém dłużéj będzie zamykać. Kłódka co się zepsuje, za kilka dni wymaga naprawy, a więc wkładu pracę — dlatego fabrykant taniéj ją sprzeda, bo ma mniejszą wartość kapitałową. Im więcéj jest w kapitale złożonéj pracy, tém jéj kapitał mniéj już wymaga. Przypuścić bowiem musimy granicę w kapitale, po za którą więcéj pracy w ten kapitał włożyć nie można, jest pewien punkt, na którym cząstka przyrody w kapitale *ad minimum* jest zredukowaną — wtedy kapitał jest najwięcéj reprodukcyjnym. Im bardziéj się kapitał zbliża do tego punktu, tém mniéj potrzebuje pracy, aby się reprodukował.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawozdanie giełdy wrocławskiéj.

Wrocław, dnia 23 września.

Pszenica ruch ożywiony.	85 ℔. 2000 „	biała 78-94 sgr. } wybór żółta 76-89 sgr. } wyżéj. 72 tal.
Żyto tylko wybór.	84 ℔. 2000 „	55-65 sgr. wybór wyż. 46¼ tal. term. wyżéj.
Jęczmień bez zmiany.	za 74 ℔. 2000 „	46-49 sgr., wyb. wyżéj. 44 tal.
Owies zachwiał się.	za 50 ℔. 2000 „	27-32 sgr. 42 talary.
Groch bez ruchu.	za 90 ℔.	do gotowania 63-68 sgr. na paszę 52-58 sgr.
Wyka bez dowozu.	za 90 ℔.	59-61 sgr.
Konicz	100 ℔.	—
Rzepak trzyma się.	150 ℔. brutto.	duży 244-262 sgr. mały 240-252 sgr.
Olej trzyma się.	100 ℔. na dalsze term.	obecnie $13^7/_8$ tal. $13^5/_6$-$13^5/_{12}$ tal.
Spirytus słabnie.	za 100 kw po 80% Tr.	obec. 16 t. płac. $15^3/_4$ późn. umow. $15^3/_4$-$14^2/_3$

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

VII.

Upadek Toulu wybawił na chwilę Prusaków z najkrytyczniejszego położenia t. j. poniesienia śmierci głodowéj u pozornego szczytu zwycięztw. Jednak bohaterska sześciotygodniowa obrona przyczyniła się nadzwyczajnie do obrony Paryża.

Gdyby Toul był się poddał zaraz po pierwszéj sommacji, to przez upłynione sześć tygodni można było przygotować rzeczy tak daleko, żeby teraz parki oblężnicze były dochodziły do Paryża. Dziś upadek Toulu umożebnił rozpoczęcie transportu, które jednak wzdłuż jednéj tylko kolei żelaznéj będzie trwało najmniéj sześć tygodni, to jest właśnie tak długo, póki nie nadejdzie chwila, gdzie zbrojenia Francji zaczną swój skutek wywierać.

Zresztą zupełność oswobodzenia kolei żelaznéj prowadzącéj na Toul do Paryża ma jeszcze swoje *ale*. Kolej ta od Chalons do Paryża jest prawie zupełnie zniszczoną. Samo odbudowanie licznych mostów wysadzonych w powietrze na téj linji nie może się odbyć tak od niechcenia. Mosty pod ciężar armat oblężniczych należą już do dzieł wyższéj techniki budowniczéj, które się tak odrazu nie uskuteczniają. Dla tego raz jeszcze zwrócić musiemy uwagę na rzuconą tu już myśl, że Prusacy bez straty czasu starać się będą o opanowanie nietkniętej téj jeszcze kolei i prowadzącéj z Toul na Vaycouleur, Neufchateau, Troyes i Nogent sur Seine do Paryża.

O tę kolej chodzić im będzie nietylko dla tego, że jest dotąd niepopsutą, że z niéj nie zostały jak z pod Toul cofnięte wszystkie wagony do Paryża (a pruskie pytanie, czy bez przerobienia będą po niéj mogły chodzić?) ale przedewszystkiém dla tego, że po niéj działa oblężnicze będą mogły być podprowadzone pod południową stronę Paryża, gdzie wyraźnie atak się przygotowuje. Oprowadzenie dział z kolei tulskiéj na okół Paryża, przez dwie rzeki z poniszczonemi mostami, przez parowiate przejazdy na których również mosty poniszczone, jest prawie drugiém powtórzeniem pracy sprowadzenia ich pod Paryż.

Kto tego od razu nie widzi, ten się nie zna na środkach, jakiemi się dziś rzeczy dokonują.

Zadanie ratowania Paryża z téj strony spada już na samą Francję.

Prusacy głoszą obecnie, że z pod Paryża i z innych punktów wyjdą oddziały na przerywanie zbrojeń w głębi Francji. Takich planów nigdy się nie głosi, tylko wykonywa się to nagłą niespodzianką, zaskoczeniem. Pogłoskę więc tę puszczoną wyraźnie tylko na odwiedzenie umysłów od właściwego zamiaru. Jeśli po rozgłoszeniu téj wieści oddziały, które w chwili wzięcia Toula, znikły nagle z Arpajon udając się do Nemours pomaszerują ku Nogent, a wojsko oblegające dotąd Toul wyruszy ku Neufchateau, — to formujące się wzdłuż téj kolei siły, z obawy, żeby nie były wzięte w dwa ognie, mają szybko znikać za Loarą i Saoną a Niemcom zostawić swobodną porę opanowanio téj ważnéj dla nich kolei. Ustępujące te oddziały francuzkie musiałyby mieć dowódzców zbyt naiwnych, żeby ustępując nareszcie, jeśli dotąd są za słabi do stawiania skutecznego oporu, nie spędzili wszystkich wagonów do Langres, i nie zniszczyli kolei wysadzając głównie mosty w Troyes, Bar sur Seine, Chatillon i na drodze ztamtąd ku Chaumont.

Dobrowolne wezwanie Prusaków do zajęcia Sèvres jest rzeczą zupełnie niepodobną do prawdy. Możnaby przypuścić jedynie, że chodzi o zneutralizowanie i ochronienie przez to od ognia miejsca, gdzie się znajduje fabryka porcelany jedynéj dziś w świecie doskonałości, w sposobie uważania jéj niby za wspólną chlubę europejskiego przemysłu, ale i to tylko w takim razie nastąpić by mogło, żeby Sèvres leżało gdzieindziej, ale za obronnemi pozycjami Clamart, Montretout i tuż przed przygotowującemi się szańcowemi robotami na zabezpieczenie przeprawy rzeki pod Billancourt, to przechodzi nasze pojęcie. Zdaje się to być raczéj pomyłką w nazwisku.

Patrjotyczne ofiary. *Constitutionnel* podaje następujące szczegóły w tym względzie: Miasto Havre uchwaliło 300 tysięcy franków na zakupienie broni, rada jeneralna departamentu Mayenny na tenże sam cel 350,000 franków, tak samo w departamencie Maine-et-Loire, inne pójdą wkrótce za tym przykładem. W departamencie Sarthy uchwaliła rada jeneralna na wniosek prezydenta komitetu obrony p. Talhouet, pożyczkę do wysokości $2^1/_3$ miljona franków na uzbrojenie 40,000 gwardji narodowéj z tego departamentu, która w części wkrótce uruchomioną zostanie. Niechaj Prusacy — kończy grożąc *Constitutionnel* — okrążają Paryż, zbrojna Francja wnet stanie w pogotowiu, by ich samych otoczyć."

Wiadomości telegraficzne.

Praga 24 września. W stronnictwie feudalném zaszło rozdwojenie; jedna część będzie głosowała na sejmie czeskim ze stronnictwem niemieckiém pod zastrzeżeniem prawném za obesłaniem rady państwa. Rieger skłania się również do tego, zostanie jednak w klubie deklarantów, przeciwnym obesłaniu rady państwa przegłosowanym.

Praga 24 wrześ. Rząd wraz z prezydjum sejmowém ułożyli następujący porządek dzienny na posiedzenie sejmowe we czwartek odbyć się mające: Marszałek sejmu złoży sprawozdanie w imieniu deputacji adresowéj z przyjęcia u cesarza, poczém namiestnik Mensdorff odczyta dotyczące oświadczenie rządu, o którego przyjęciu sejm zadecyduje.

Berlin 24 wrześ. *Nordd. allg. Ztg* podaje, że ze wszystkich niemieckich krajów wysłano adresa do króla z prośbą, aby pokoju nie zawierał, chyba wtedy, gdyby zerwanie układów pokojowych było niemożebném. — Daléj podaje tenże dziennik: Po powtórném wezwaniu ze strony Włoch, prosił poseł pruski Arnim jenerała Cadorny, aby nie wchodził do Rzymu. Następnie udzielono termin 24 godzin do przyjęcia wezwania, po upływie którego zaatakowano Rzym.

Berlin 24 wrześ. Ostrzeliwanie twierdzy w Toul trwało 8 godzin. Książę Meklenburski zawdzięcza swe ocalenie w Laon lornetce, o którą kula się odbiła.

Dotychczasowe niemieckie trofea wynoszą według obrachunku *Staatsanzeigera:* 1 cesarza, 1 marszałka, 39 jenerałów, 3250 oficerów, 118,750 ludzi, rachując w to rannych pod Sedanem, 10,280 koni, 56 orłów, 102 kartaczownic, 690 dział, 400 wozów, magazyny, niezliczoną ilość broni, amunicję, ubiory wojskowe, furaż, prowianty — nie rachując zdobyczy w Laon i w Toul.

Berlin 24 września. Ferrières 25 września. Z Paryża nie ma nic nowego, dzienniki paryzkie z 22 września przyznają, że w bitwie z d. 19 września brały udział cztery francuzkie dywizje wojska linjowego, że poszły w rosypkę i uniosły paniczny przestrach aż w mury miasta. Dzienniki odzywają się z lekceważeniem o wojskach linjowych francuzkich, a podnoszą dzielność gwardji ruchoméj.

Monachjum 24 września. Delbrück wraca w tych dniach do Berlina, w celu zawiadomienia rady związku północnego o warunkach, na których południowe państwa niemieckie zamyślają przystąpić do związku północnego.

Hassel 24 września. Przybyli wczoraj i dziś ajenci cesarzowéj z Londynu do Napoleona.

Hagenau 24 września. Doniesienia urzędowe podają rozporządzenia gabinetu, aby poczty w Alzacji i Lotaryngji zorganizować ściśle wedle ustawy związku północnego. Co się tyczy innych prowincji francuzkich zajętych obecnie przez Niemców, pozostaje ta sama administracja pocztowa ale tylko prowizorycznie.

Bruksella 24 września. Wiarogodne źródła zaprzeczają pogłosce umieszczonéj w kilku dziennikach, jakoby Belgja zawarła z z Francją traktat, na mocy którego wywóz cukru z Belgji do Francji jest dozwolony.

Tours 24 września w południe. Wiadomości z Paryża donoszą, że hr. Bismark postawił za warunek układów pokojowych wydanie Prusakom wszystkich twierdz w Alzacji i Lotaryngji. Warunek ten uważają Francuzi za niemożebny. Rząd miejscowy w Paryżu przygotowuje proklamację do całéj Francji, przedstawiającą położenie rzeczy i środki do wzmocnienia sił obrony narodowéj. Wybory do konstytuanty mają być odroczone.

Rzym 23 września wieczór. Tutejsze zaburzenia były wielkiéj wagi. Lud zrucił we wszystkich miejscach herby papiezkie, księży i żuawów znieważył i kilku żandarmów zabił. Dziś Rzym spokojniejszy. Kupcy zaczynają otwierać sklepy. Papież, o którym mówiono, że ze wzruszenia zachorował, przechadzał się dziś po ogrodzie watykańskim.

Rzym 24 września. Wiadomość o nagłém odwołaniu posła pruskiego Arnima uważają w kołach dyplomatycznych jako niezadowolnienie z kroku, który uczynił Arnim u komendanta wojsk włoskich na korzyść papieża. Według innych doniesień, został Arnim odwołany z powodu, że papież już nie jest obecnie świeckim zwierzchnikiem. Zdaje się, że i inne państwa pójdą za przykładem Prus i odwołają swoje poselstwa z Rzymu.

Londyn 24 września. *La Situation* donosi, że Juljusz Favre wrócił do Paryża po zerwaniu konferencji z Bismarkiem. Nie mógł on nic więcéj ofiarować, jak zniesienie twierdz w Metz i Strassburgu, oddanie części floty Prusakom i zwrot kosztów wojny. — Palikao bawi w Wilhelmshöhe.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 25 września.

B. Od osoby, która znaczną rolę gra w partji centralistycznéj, mam następujące szczegóły rozmowy téj osoby z Thiersem, która wczoraj się odbyła.

Thiers, który przedwczoraj wieczorem przyjechał, stanął w hotelu *„zum österreichischen Hof"* w towarzystwie sześciu osób swojéj rodziny.

Wygląda starzec niedopoznania, jak po wielkiéj chorobie, strudzony niedogodnościami podróży, niespokojny, znużony w rozpaczliwym stanie.

Pytał się najpierw, czy w podróży do Rossji musi jechać przez terytorjum pruskie. A gdy mój znajomy (jeden z dyrektorów kolei północnéj), względem tego go uspokoił i przyrzekł wagon dla niego osobny, wszelką pomoc i wygody na podróż aż do granicy, starzec mu serdecznie podziękował.

O swojéj misji mówił, że jak z ust Beusta słyszał, wszelkie sympatje Austrji są dla nieszczęśliwéj Francji, ale że nic dla niéj uczynić nie może. Toż samo z strony ministra Andrassego, z którym także miał konferencję, słyszał tylko o sympatjach Węgier. O Andrassym powiedział Thiers *„C'est un homme généreux. Mr. de Beust"* — powiedział Thiers — *était très resérvé quoique sympathique.*

Opowiadał on, co zresztą wiadomém jest oddawna, że on wojny nie chciał, że w *Corps legislative* było 50 bonapartystów prawdziwych, kilku z partji dworu, koniuszych i t. p., kilku jenerałów, jak Leboeuf, Frossard i dużo ludzi słabych, którzy głosowali za drugimi. Francja — mówił daléj Thiers — miała do wojny tylko 185,000 wojska gotowego, kawalerji 25,000, z których jednak tylko 15,000 zaopatrzone w konie i nareszcie po 3 armaty na tysiąc ludzi, kiedy Prusy mają 6 armat na tysiąc, nadto tę małą armję rozstawiono na ogromnéj linji.

Misja Thiersa w Petersburgu nie ma żadnych widoków. Rossja miała już oświadczyć, że ona nie jest teraz w stanie interwenjować na rzecz Francji.

O pogłosce, która się tu wczoraj wieczór była rozeszła, że w Paryżu wybuchła *emeuta*, tyle wam tylko mogę powiedzieć, że na spłoszone wojsko linjowe robotnicy z Faubourg St.-Antoine rzucali kamieniami; rzecz ta nie ma żadnego politycznego znaczenia.

Sprawy wewnętrzne austrjackie stoją nierządem. Petrino coraz większy zyskuje wpływ i ministra-rodaka na drugi plan spycha. Co Petrino chce, to się dzieje. Przypominacie sobie moją korespondencję w miesiącu lipcu w tym przedmiocie. Rozdział między p. Potockim a p. Petriną datuje się oddawna.

Wczoraj rozeszła się pogłoska o dymisji p. Potockiego i o objęciu prezesostwa ministerstwa przez p. Petrinę. Na moje zapytania u osób kompetentnych odpowiedziano mi, że to nieprawda „dotąd." Prawdopodobném jest, że p. Potocki stawia kwestję gabinetową z powodu p. Petriny.

Jutro posiedzenie rady państwa. Niemcy znowu postawią wniosek o odroczenie, a choć nie przejdzie, to jednak prezesa wybierać będą. — Kandydatem jest p. Hopfen.

Zwracamy uwagę czytelników na wiadomości, które podajemy pod rubrykami Wiedeń, Peszt i w koresp. z Wiednia, jak również na artykuł *A. A. Zlg* dotyczący rossyjsko-niemieckich stosunków. Zamęt na wewnątrz Austrji, kiełkujące nowe plany na gruncie konstytucji, a w związku z tém skłanianie się to ku Prusom, to ku Rossji — oto oznaki czasu i stanu Austrji, o której dzisiaj powiedzieć trzeba, że nierządem stoi.

Prusacy umieją wojować nietylko bronią, ale i piórem. Siecią swych korespondentów objęli prawie całą Europę, wiedząc, jak wielkie ma znaczenie głos opinji na rozwój wypadków wojennych. Ilustrację do tych korespondencji stanowią telegramy urzędowe, które wprawdzie wprost nie kłamią, ale przez zręczne ustawienie zdań, przez rzucenie tu i owdzie domysłu, któremu można późniéj zaprzeczyć, a który na razie wielkie oddaje usługi, teroryzują formalnie opinję Europy, która z powodzi wiadomości pruskich coś zawsze na niekorzyść Francji wynieść musi.

Przeciwnie Francja i w tym względzie pokazała się słabszą, od czasu do czasu niezręczne zmyślenie, poczém zaraz bezładnie podawane fakta cechują wiadomości francuzkie, które w skutek tego mniéj znajdują wiary u publiczności, niż największe fałsze pruskie.

Mamy przed sobą fakt świadczący o systemie pruskich kłamstw. Korespondenci pruscy puścili najprzód wiadomość, że pomiędzy gwardją ruchomą a wojskiem linjowém w Paryżu panuje w skutek bitwy pod Sceaux nieporozumienie, mogące doprowadzić do scysji. Równocześnie inni korespondenci rozsiewają pogłoski o dwóch rządach w Paryżu, tak jakby plakat przylepiony może w nocy przez szpiega pruskiego był dostatecznym na to dowodem i domysły, że między temi dwoma prądami przyjdzie do starcia. Po tym prologu następuje główna akcja, telegram donosi, że w obozie pruskim słyszano silną strzelaninę w Paryżu nic więcéj, ale domysł łatwy, że w Paryżu biło się wojsko z gwardją, lub téż dwa stronnictwa, słowem, że tam panuje szalony bezład i że życzą sobie wejścia Prusaków dla przywrócenia porządku kubek w kubek, jak w małém miasteczku Sèvres pod Paryżem. Reszta Francji słysząc o takich scenach w Paryżu, traci odwagę i oddaje się bez oporu Prusakom, a Europa przyklaskuje zwycięzcom czerwonego widma. *Hic haeret aqua!* I na te plewy pruskie nawet stare wróble ułowić się dają!

Tymczasem dla wprawiania młodego żołnierza, strzelanie w Paryżu nie ustaje, a od czasu do czasu odbywa się umyślne zaalarmowanie dla przekonania się, czy wszystko w pogotowiu do obrony. Zresztą, gdyby nawet powstał jakiś wybuch w Paryżu, to chyba na postawienie energiczniejszego rządu niż ten, który traktuje z Prusakami, a o ruchu ludzi, którzy zwątpili o obronie Francji, nie może być mowy, bo to są za wielcy tchórze, aby robili rewolucję, zwłaszcza dzisiaj.

Zresztą podług najnowszych wiadomości, układy są zerwane na dobre i nawet rząd tymczasowy, który dotąd dość miękko występował wzywa Francją, aby się broniła do upadłego, bo tu chodzi o jéj zupełne upokorzenie i złamanie.

Nie przypisywaliśmy nigdy wielkiéj wagi do dzisiejszych rokowań i nie wierzyliśmy, aby mogły doprowadzić do pokoju. Francja więcéj stracić już nie może, jak od niéj dziś wymagają Prusacy, a prowadząc wojnę daléj, ma zawsze szanse choćby już tylko niespodziewanych zdarzeń, które tak obficie w ostatnich czasach nas nawiedzają.

W Niemczech zaczyna się zbierać niebezpieczny dla rządów ferment, któremu bezwzględność władz pruskich dodaje nowych żywiołów, kto wie, jeżeli wojna się pociągnie, jak daleko zajdzie ten słaby dziś objaw woli ludu.

Szczegółowych wiadomości z pola walki dziś niema. Dyplomatyczna akcja, do któréj wielkiéj nie przywięzujemy wagi, przenosi się wraz z p. Thiers z Wiednia do Petersburga.

W Prusach ściągają do wojska ludzi, którzy już od 10 lat zostali uznani za niezdatnych, widać ztąd, że i tam wierzą w długą wojnę.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 26 września. Na posiedzeniu rajchsratu wnosi Rechbauer ponownie z przyczyn na poprzedniém posiedzeniu wyłożonych odroczenie wyboru prezydjum. Costa zbija te powody, podnosi konieczność uchwalenia adresu, wskazuje na otwarcie rajchsratu w r. 1869, kiedy prawie połowy posłów brakowało.

Mayrhofer krytykuje postępowanie rządu w Czechach, dymisje namiestników, których forma była prowokacją wiernokocstytucyjnych. Pod koniec wielkie oklaski lewicy i przepełnionych galerji. Prezes ministrów oświadcza, że gdy dokonaném zostanie ukonstytuowanie się rajchsratu znajdzie się sposobność wdania się w wszelkie zarzuty przeciw rządowi podnoszone.

Wniosek Rechbauera w głosowaniu imienném upadł 67 przeciw 68 — poczem następuje wybór prezydenta przez odczytywanie nazwisk posłów po kolei.

Wiedeń 26 września. Rokowania pokojowe zupełnie zerwane, Włochy starają się nakłonić Anglją do dyplomatycznéj interwencji.

Na dzisiejszém posiedzeniu rajchsratu postawił Rechbauer wniosek odroczenia posiedzeń. Wniosek upadł 67 przeciw 68 głosom. Niemcy wezmą udział w wyborze presidjum.

Berlin 26 września. Między Favrem a Bismarkiem odbywały się konferencje d. 19 i 20 względem warunków zawieszenia broni i zwołania francuzkiéj konstytuanty. Żądania Bismarka ograniczały się (sic) na wydanie Strassburga, Touls, Verdun, zapewnienia sobie wyżywienia wojska. Warunki te odrzucił rząd paryzki 23go. Bismark nie stawiał (?) żądania wydania Mont-Valerien.

Tours 25 września. Stawiane przez Bismarka warunki do pokojowych rokowań są nie do przyjęcia. Ani na oddanie twierdz, a tém mniéj prowincji żaden rząd francuzki nie przystanie. Rząd wyda nową proklamację wskazującą, że niema sposobu, ani nadziei honorowego pokoju, wezwie do ostatecznéj walki. Wybory do konstytuanty będą odroczone. Rozsiewane bezustannie przez Prusaków fałszywe wieści o zaburzeniach wewnętrznych we Francji są tendencyjnemi fałszami.

Tours 25 września. Ogólne wybory municypalne odroczone w skutek warunków stawianych przez Prusy i dalszego prowadzenia wojny. Reprezentacja rządu obrony narodowéj w Tours wydała proklamacją do Francji, w któréj mówi: Favre przywiózł następujące oświadczenie nieprzyjaciela: Prusy chcą dalszego prowadzenia wojny, bo chcą zdegradowania Francji na mocarstwo drugorzędne, żądają Alzacji i Lotaryngji aż po Metz na mocy prawa zdobyczy, Prusy ośmielają się żądać jako warunków zawieszenia broni wydania Strasburga i całego Mont Valerien (najsilniejszy fort pod Paryżem). Paryż jest wzburzony do najwyższego stopnia i raczéj pogrzebie się w własnych gruzach. Na tak zuchwałe słowa nieprzyjaciela odpowiada się tylko wojną do ostateczności. Francja przyjmuje tę walkę i liczy na wszystkie dzieci swoje.

Tours 25 wrześ. Wiadomości z Paryża przesłane balonem sięgają aż do 22. Stwierdzają, że jenerał Ducrot 19 wyżyny Villejuif aż do Moedon obsadził i w sposób zaczepny naprzód ze swego stanowiska przedsięwziął rekognoskowanie, przyczem napotkał znaczne siły nieprzyjacielskie.

Po dosyć żwawéj utarczce kazał wojsku zająć dawne pozycje. Prawe skrzydło cofnęło się w wielkim pośpiechu, inna część skoncentrowała się na reducie ziemnéj na wyżynie Chatillon, lewe skrzydło zajmowało wyżynę Villejuif, na którą nieprzyjaciel skierował silny ogień artylerji. Ducrot nakazał o 4 godz. cofnąć się — w szańcach ziemnych zostawił 8 zagwożdzonych dział i poszedł ku Vanvres. Nasza artylerja, gwardja ruchoma okazały wielką dzielność i przytomność. Wojsko według planu koncentruje się koło Paryża. Nasze straty nieznaczne, nieprzyjacielskie ciężkie.

Rozkaz dzienny jenerała Trochu oddaje pochwały artylerji, która nieprzyjaciela strasznie niszczyła; gani zachowanie się 1. pułku żuawów, który w skutek porażki bez powodu cofał się w nieporządku i rozsiewał niepokój. Zarządzono przeciw niemu najostrzejsze środki.

Favre sprawozdanie o podróży redaguje w głównéj kwaterze pruskiéj.

Jour. off. z 20 zamieszcza dekret mianujący członków prowizorycznéj komisji, w miejsce rady stanu. W Algierze zniesiono stan oblężenia. Pożar wybuchły w Vicennes, natychmiast ugaszono. Trochu zwiedzał 21go fortyfikacje w St. Denis, znalazł je wybornemi. Nieprzyjaciel zajął Bugival. Przy Vanvre lekka potyczka z tyraljerami.

Komendant fortu Bicetre Ivry donosi, że nieprzyjaciel po za Villjuif Cretes, Hay, Chevelly zdaje się z wielką siłą dążyć ku gościńcowi z Sceaux. Nieprzyjaciel urządza przy Courneuve obronny szaniec. Patrole nieprzyjacielskie w St. Cloud.

Charters 24 września. Wiadomości z Paryża są dobre, usposobienie ludności jak najenergiczniejsze, zdecydowane do obrony najzaciętszéj. Cały dzień 23 ponosili Prusacy drobne klęski w licznych potyczkach.

Ecrouves 24 września. (Telegr. urz.). W kapitulacji Touls zabrali Prusacy 109 oficerów, 2,240 żołnierzy, 120 koni gwardzistów ruchomych, 197 bronzowych dział, 3000 karabinów, 3000 pałaszy, 500 kirysów, zapasy amunicji i prowjantów.

Petersburg 26 września. *Journal de St.-Petersb.* mówi: Mocarstwa wcale Francuzom nie dodają odwagi. (Nie nowina. *Red.*) — *Journal* pochwala warunki zawieszenia broni, jakie Niemcy stawiają.

Kursa. — **Wiedeń** 26 wrześ. g. 10 m. 25 5% zjednoczony dług państwa 57.40.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 66.50.— Londyn 124.60. Srebro 123.—.— Dukat $5.87^1/_2$. Akcje kred. 256.50.— Lombardy 177.—.—

Usposobienie giełdy: całkiem pusto.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

(Nadesłane.)

Z Podgórza.

W każdéj dobréj sprawie ludzie prawi i nieskazitelnéj czci, jeźli z cytowaniem obywatela przed trybunał opinji publicznéj występują, nie ukrywają swych nazwisk jedną lub drugą głoską alfabetu, lecz podpisują się jak przystoi na poczciwych i prawdę miłujących ludzi.

Ponieważ p. N. po drugi raz w kronice *Czasu* Nr. 216 występując w uzupełnieniu poprzedniego listu w Nr. 214 już się i początkowéj litery swego nazwiska wyrzeka, przeto poczytuję sobie za obowiązek moralny, tak mego przeciwnika jako téż i napastniczą przeciw dobréj sprawie wszczętą i podburzaną burdę, przedstawić łaskawym czytelnikom.

Przebieg rzeczy jest jak następuje:

Kontrakorespondent N. nazywa się:

☛ ***p. Florjan Nowacki.***

Obydwaj należymy do rady gminnéj dotychczasowéj w Podgórzu, a za przyczynieniem się mojém został asesorem z płacą roczną złr. 300.

Nastąpiły w maju r. b. nowe wybory. P. ***Nowacki*** wpływając na niejednostajne postępowanie z plenipotencjami w kołach wyborczych, spowodował unieważnienie wyborów; po temże unieważnieniu dalsze zachodzą przewłoki z powodu rekursów na drodze rektyfikowania listy wyborców.

Panu ***Nowackiemu*** idzie o to: aby swoich zwolenników przeprowadzić przy wyborach, obywateli zaś zacnych, niezawisłych i zaufanie ogólne posiadających nie obierać na członków Rady miejskiéj. W tym celu przeniósł sprawę wyborów na pole religijne, na pole fanatyzmu, na pole socjalnéj kwestji. Odezwa pana ***Nowackiego*** do swego stronnictwa z d. 17go maja r. b. wystylizowaną jest, jak następuje: „zachciankom żydowsko-centralistycznym trzeba opór postawić.“ — Odezwa z d. 19 maja r. b. zaczyna się od słów: „wybrany komitet przedwyborczy obywateli katolickich“ i kończy się „by partja z czasów bachowskich żydowska nie odniosła zwycięztwa.“ Do obozu takiemi prowokacjami średniowiecznemi oszańcowanego, nie należą obywatele— łącznie bez różnicy na wyznanie religijne zgodliwie działający.

W duchu intencji Ogółu zredagowałem ogłoszenie, które w dziennikach *Czas* i *Kraj* z piątku d. 23 b. m. podałem do wiadomości publicznéj, i które jest łagodną odpowiedzią na pogróżki i prowokacje pana ***Nowackiego***.

Z tego opowiadania wypływa:

1) iż p. ***Nowacki*** profanuje świętość pojęcia religijnego, którém Bóg obdarzył człowieka, i że posługuje się katolicyzmem ku celom ohydnego sobkowstwa.

2) że podkopuje fundamenta Społeczeństwa— zmyślaniem i rozszerzaniem w dwóch listach do *Czasu* podanych: „że żydzi dopuszczają się wybryków;“

3) że jest podżegaczem karygodnym, stawiając pytanie: „czy Władze będą w stanie rozdrażnienie przeciw żydom uśmierzyć.

Obrachowałeś się p. ***Nowacki*** z następstwami niewinnie rzuconéj nie tylko na mnie, jako przełożonego, ale i wszystkich współwyznawców potwarzy? Ty sam p. ***Nowacki*** a nie kto inny pragniesz zdaje się, wywołać zaburzenia podobne jak w Botuszanach, Tarnowie i w innych kilku miejscach; dla jakich widoków? to chyba Ty sam wiesz.

Co do mnie:

Czynię w imieniu mojém i moich współwyznawców w Podgórzu osiadłych—wyznanie wiary politycznéj: że jesteśmy izraelitami polskimi, że w ubiorze naszym cenimy cechę i pamiątkę polską, że jesteśmy Polakami, że kochamy kraj, ojczyznę, jako równouprawnieni obywatele, że odróżniamy Polaków idących za prądem wolności, w kierunku postępu, na drodze prawnéj i organicznéj pracy – od pseudopatrjotów, odważnych tylko do podsycania nienawiści, a tchórzów w każdéj uczciwéj i rzetelnéj sprawie.

Okazawszy jakiemi wybiegami p. ***Nowacki*** walczy przeciw większości obywateli w Podgórzu, dodać muszę, że to jest bezwstydnem kłamstwem, jakobym był „faktorem kachału,“ ponieważ mam samodzielne powołanie; zresztą oświadczam p. ***Nowackiemu***, iż lepiéj być faktorem przydatnym do obrotów handlowych i i przemysłowych aniżeli faktorem czyli po polsku czynnikiem ***waśni, sporów, bałamuctw i potwarzy.***

Podgórze dnia 23 września 1870.

(944) ***Izaak Mandel.***

Kurs Papierów i Pieniędzy

Kraków 27 wrzesnia	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	[illegible] 25	57 —
„ w srebrze	68 50	66 25
Losy pożycz. z r. 1854	85 25	83 25
„ „ „ 1860	104 —	102 50
„ „ „ 1864	116 75	115 25
Galic. obligacje indemn.	73 —	71 75
„ listy zast.	72 25	70 75
„ „ „ ban. hypot.	89 —	87 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei południ. 3% (Lomb.)	113 —	112 —
„ Kar. Ludwika 5%	102 50	100 75
„ „ „ II emis.	101 —	99 —
„ Czerniow. I 5%	82 —	80 50
„ „ 1867	93 75	92 25
„ „ 1868	91 50	89 75
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	182 —	180 50
Akcje kol. K. Lud. galic.	244 —	242 —
„ kol. czerniow.	201 25	199 50
„ kol. Rudolfa	166 —	164 —
„ kol. siedmiogr.	171 —	168 50
„ kol. półn.-wsch.	162 —	159 —
„ banku narod.	718 —	714 —
„ Zakł. kredyt	259 —	257 50
„ Kol. wschodnia	92 —	90 —
„ Zakł. kredyt. węg.	86 —	84 —
„ banku obrotow.	100 —	99 —
„ „ hypotecz. gal.	111 50	110 —
„ „ handl. ogóln.	83 —	80 —
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	— —	— —
Losy kredytowe	160 50	158 50
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	94 25	93 50

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
„ „ „ „ II emis.	92 —	90 50
„ likwidacyjne z kup.	74 50	73 74
Kolej warsz.-wied.	— —	— —
„ warsz.-bydg.	— —	— —
Ros. pr. z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	—	— —
Waluty: Srebro	123 —	122 —
Dukaty	5 86	5 84
Napoleondory	9 91	9 88
Imperiały	— —	— —
Courant pruski	1 84	1 83
Rosyjsk. ruble pap.	1 54	1 53
Wiedeń 25 września		
Dług panst. Renta 5%	57 70	57 50
„ w srebrze 5%	66 75	66 60
„ wal. austr. spłac. 5%	— —	— —
Losy pożycz. z r. 1839	241 —	239 —
„ „ „ 1854 4%	84 75	83 75
„ na 500 1860 5%	92 70	92 50
„ na 100 1860 5%	103 50	103 —
„ na 100 1864	116 —	115 75
Como	24 —	22 —
Oblig. ind. Gal. 5%	72 50	72 —
„ „ Bukow. 5%	— —	— —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	233 —	232 50
Anglo-węgierskie	90 80	89 50
Austr. kredytowe	267 —	265 —
Kredyt. handl. przemysł.	258 50	258 —
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franko austr.	104 —	103 50
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	716 —	715 —

Akcje kolei.	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Alföld Fiume	171 —	170 50
Czeska zach. na 200 złr.	241 50	241 —
„ północn. „ 150 „	[illegible]	[illegible]
Elżbiety na 200 „	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda na 1000 „	2100 —	2095 —
Franc. Józefa „ 200 „	[illegible]	[illegible]
Kar. Ludwika „ 200 „	[illegible]	[illegible]
Koszyc. Oderb. 170 „	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern. na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Półn. zach. austr	[illegible]	[illegible]
Rudolfa na 200 „	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzka „ 200 „	[illegible]	[illegible]
Rządowa na 200 (500 fr.)	[illegible]	[illegible]
Theissbahn	[illegible]	[illegible]
Tramway	[illegible]	[illegible]
Południowa na 500 fr.	[illegible]	[illegible]
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	[illegible]	[illegible]
„ wschodnia 200 „	[illegible]	[illegible]
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	[illegible]	[illegible]
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	[illegible]	[illegible]
Listy. zast. galicyjskie 4%	[illegible]	[illegible]
„ „ „ 5%	[illegible]	[illegible]
„ „ Banku Hyp. 6%	[illegible]	[illegible]
„ „ Bank. Włoś. 6%	[illegible]	[illegible]
„ Bank. narod. M.K. 5%	[illegible]	[illegible]
„ „ „ W.A. 5%	[illegible]	[illegible]
„ zast. węgierskie 5½%	[illegible]	[illegible]
Obligi pierwszenstwa		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	[illegible]	[illegible]
„ „ zachod. 300 „ 5%	[illegible]	[illegible]
„ Cesarz. Elżbiety 5%	[illegible]	[illegible]
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	[illegible]	[illegible]
Elż. em. 1862 „ „ 5%	[illegible]	[illegible]
Elż. „ 1869 „ „ 5%	[illegible]	[illegible]

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
„ Ferd. na 100 zł. K. 5%	[illegible]	[illegible]
„ „ W.A. 5%	[illegible]	[illegible]
„ „ (sr. płat) 5%	[illegible]	[illegible]
„ Karola Ludwika 5%	[illegible]	[illegible]
„ „ II emis.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	[illegible]	[illegible]
II. emis. 5%	[illegible]	[illegible]
III. 5%	[illegible]	[illegible]
Rudolfa 5%	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie 5%	[illegible]	[illegible]
Węg. półn. wsch. 5%	[illegible]	[illegible]
Węg. wschodnie 5%	[illegible]	[illegible]
„ II. emis. 5%	[illegible]	[illegible]
Bony 1870 6%	[illegible]	[illegible]
„ 1873 6%	[illegible]	[illegible]
„ 1875 6%	[illegible]	[illegible]
„ 1877 6%	[illegible]	[illegible]
Losy prywatne.		
Kredytowe	[illegible]	[illegible]
Clary	[illegible]	[illegible]
Budimskie	[illegible]	[illegible]
Palffy	[illegible]	[illegible]
Rudolf	[illegible]	[illegible]
Salm	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz	[illegible]	[illegible]
Wexle:		
Augsbrg. na 100 fl. niem. 4½%	[illegible]	[illegible]

	żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Berlin na 100 tal. 5 skonto	[illegible]	[illegible]
Frankf. na 100 fl. 4	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 mark 4	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 ft. st. 3½	[illegible]	[illegible]
Paryż na 100 fr 2½	[illegible]	[illegible]
Monety:		
Dukaty ważne	[illegible]	[illegible]
Napoleony	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Lwów 23 września		
Indemniz. galicyjska 5%	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne 4%	[illegible]	[illegible]
„ „ 5%	[illegible]	[illegible]
Pożyczka głodowa 7%	[illegible]	[illegible]
Akcje banku hipot.	[illegible]	[illegible]
„ „ włościań.	[illegible]	[illegible]
Kol. Karol Ludw.	[illegible]	[illegible]
Rubel srebr.	[illegible]	[illegible]
„ papierowy	[illegible]	[illegible]
Napoleon	[illegible]	[illegible]
Dukat ważny	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Warszawa 24 września		
Listy zastawne 4%	[illegible]	[illegible]
„ likwidacyjne	[illegible]	[illegible]
Pożyczka 1864	[illegible]	[illegible]
„ 1866	[illegible]	[illegible]
Akcje kol. warsz.-wied.	[illegible]	[illegible]
„ warsz.-teresp.	[illegible]	[illegible]
„ łódzkie	[illegible]	[illegible]
Wexle na Wiedeń na 150 zł	97 35	[illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano — do Wiednia o g 10 min. 10 przedpoł. (mięszany z wozami 1. 2giéj i 4téj klasy) i o g. 3 min. 33 popoł.— do Warszawy i Wrocławia o g. 8 rano, do Lwowa o g. 11 m. 35 rano., o 10 m. 22 wieczór— do Wieliczki o g. 6 m. 28 rano i 5 m. 30 wieczór.

Z Wiednia do Krakowa o g. 8 rano — o 5téj popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2 i 4 klasy) i o g. 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 36 przed południem i o g 3 m. 3 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 1 m. 8 po poł. i o g. 3 m. 40 popoł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 popoł.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. i o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 12 m. 13 popoł.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o godz. 9 m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w połudn. (mięsz. z woz. 1, 2 i 4téj klassy) z Wiednia i Wrocławia o g. 9 m. 5 wieczór— z Wrocławia i Mysłowic o g. 3 m. 31 popoł. — z Warszawy o g. 6 m. 30 wieczór— ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano i o g. 3 m. 26 popoł. — z Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 wiecz.

Do Wiednia z Krakowa o g. 7 m. 32 wieczór o g. 4 rano; (mięsz. z woz. 1, 2 i 4 klassy) o 5 m. 23 rano.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i go. 6 m. 25 w. —

Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; i o 9 m. 28 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mieszany przez Wieliczkę do Niepołomic o g. 11 m. 23 przedpoł. i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popoł.

Pociąg ten będąc wyłącznie przeznaczonym dla transportu soli z Wieliczki do Niepołomic w braku takowych zupełnie nie idzie.

☛ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.